

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Pod znakiem krückenkreuzu. — Nieudany lot do stratosfery. — 908 metrów pod wodą. — Polacy z zagranicy odjechali z Wilna. — Feljton barani. — Sprawa ojcostwa przy ul. Kalwaryjskiej.

Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy

Dnia 16 b. m. pociągiem o godz. 8.10 odjechał z Wilna do Warszawy po wywczasach letnich w Pikieliszkach Pan Marszałek Piłsudski z małżonką i córkami. Pan Marszałek przybył na dworzec bezpośrednio z Pikieliszek i po przejściu przez salony recepcyjne udał się do wozu salonowego.

Na dworcu żegnali Dostojnych Gości p. p. wicewojewoda Jankowski, generał Skwarezyński na czele z dowódcami pułków, stacjonowanych w Wilnie, wicedyrektor PKP inż. Mazurowski, prezsądu apelacyjnego Wyszyński oraz szefowie władz niezespólnych II instancji. (Pat).

PAPEN U PREZYDENTA AUSTRII

WIEDEN, (Pat). Nowomianowany poseł niemiecki przy rządzie austriackim von Papen przyjęty został przez prezydenta Austrii Miklasa, któremu złożył listy uwierzytelniające.

WIEDEN, (Pat). Z okazji wręczenia przez von Papena listów uwierzytelniających prezydentowi republiki wydano komunikat oficjalny stwierdzający tylko, że wygłoszono serdeczne przemów.

Misja Papena

WIEDEN, (Pat). W związku ze złożeniem przez von Papena listów uwierzytelniających Dyplomatich-Politische Korrespondenz pisze, że stosunki między Niemcami i Austrią wko-

czyły obecnie w nową fazę. Kanclerz powierzył mężowi posiadającemu jego nieograniczone zaufanie misję usunięcia napięcia pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Zarządzenia rządu Rzeszy powzięte w chwili politycznych rozruchów w Austrii są najlepszym dowodem, że dla Niemiec samo przez się jest zrozumiałe pojęcie państwa integralnego związkowego. Austrija nie jest zagrożona przez Niemcy.

W dalszym ciągu „Korespondencja” wskazuje, że misja Papena obliczona jest na przyszłość, która dotyczy wyłącznie Austrii i Niemiec. Rzesza zrobiła pierwszy krok. Następny należy od rządu austriackiego.

Stan wojenny na kolei wschodnio-chińskiej? Zaostrzenie się konfliktu

MOSKWA, (Pat). W związku z nową falą aresztowań urzędników sowieckich na kolei wschodnio-chińskiej moskiewskie koła polityczne oceniają sytuację na Dalekim Wschodzie jako bardzo poważną.

Spodziewana jest energiczna kontrakcja dyplomatyczna ze strony sowieckiej.

Wedle opinii moskiewskich kół dyplomatycznych Japonia pragnie zlikwidować sprawę kolei wschodnio-chińskiej przed wygaśnięciem konwencji waszyngtońskiej i podjęła nowe kroki represyjne wobec sowieckiego zarządu kolei, pragnąc zmusić delegację sowiecką przybywającą w Tokio w sprawie rokowań o sprzedaż kolei do kapitulacji i odstąpienia kolei za wszelką cenę. Spodzie-

wane ogłoszenie przez Japończyków stanu wojennego na kolei stanowiłoby całkowite jej opanowanie.

Jak słyhać jednak strona sowiecka

nie jest skłonna do dalszych ustępstw.

Moskiewskie koła polityczne z oburzeniem zaprzeczają o rzekomych spisach komunistycznych w Mandżurji.

Zatargi się mnożą

PARYŻ, (Pat). Korespondent tokijski Havasa donosi: Ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, w którym wyszczególniono 15 zajęć na pogra-

niczu sowiecko-mandżurskim, jakie zdarzyły się od początku. Rząd japoński czyni odpowiedzialnym za te zajęcia rząd sowiecki.

Plebiscyt w Niemczech



Plebiscyt w Niemczech odbędzie się, jak wiadomo, w niedzielę 19 b. m. Marynarze, którzy odpływają na dalsze kursy już obecnie od-

dają głosy plebiscytowe.

Widzimy właśnie moment takiego głosowania.

Min. Goering ranny poważnie

BERLIN, (Pat). Wedle prywatnych informacji obrażenia, którym uległ Goering w czasie wypadku samochodowego, są dość poważne. Natychmiast po przewiezieniu do szpitala i dokonaniu zdjęć rentgenologicznych podjęto operację. Goering był trzymany pod narkozą przez dwie godziny. Lekarze twierdzą, że rany, choć ciężkie, nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa. Operację skomplikował fakt, że Goering doznał obrażeń w tym samym miejscu na plecach, w którym w czasie wojny został ranny.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

W sprawie Żyrardowskiej spodziewane są dalsze aresztowania

Sledztwo w głośnej sprawie Żyrardowskiej postępuje szybko naprzód, jednakże potrwa ono, wobec ogromu materiału, niewątpliwie przez czas dłuższy.

Dziś sędzia Demant przesłuchiwał francuskich dyrektorów Żyrardowa Vermerscha i Caema. Przesłuchanie Vermerscha trwało 15 godzin, Caema 9 godzin. Obaj osadzeni zostali w więzieniu Mokotowskim.

W kołach prawniczych mówią, że w związku ze sledztwem w sprawie Żyrardowa spodziewać się należy w najbliż-

szych dniach jeszcze dalszych aresztowań.

Zanotować również należy, że w środę przybył do Warszawy, przerywając

tem na kilka dni swój wypoczynek, minister Reichman. Jak słyhać min. Reichman przybył do Warszawy w związku ze sprawą Żyrardowa.

200 milionów złotych

wynoszą szkody wyrządzone przez powódź

Wczoraj powrócił do Warszawy minister komunikacji Butkiewicz z inspekcji terenów powodziowych. Jednocześnie władze centralne otrzymały już pier-

wsze kwestionariusze z terenów objętych powodzią. Jak wynika z pierwszych obliczeń, straty wnoszą około 200 milionów złotych.

Likwidacja „Legjonu Austriackiego”

PARYŻ, (Pat). Korespondent agencji Havasa donosi z Berlina, że akcja rozwiązywania t. zw. Legjonu Austriackiego na terenie Rzeszy jest przeprowadzana w szybkim tempie. Część członków Legjonu Austriackiego przetransportowano z centralnego okręgu Rzeszy i wcielono do frontów pracy, innych legionistów porozmieszczano u włościan mieszkających daleko od granicy austriackiej.

„Landbund” rozwiązany

WIEDEN, (Pat). Sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa rządu austriackiego nakaził dziś rozwiązać organizację bojową „Landbund” t. zw. „Oesterreichische Bauernwehr”, ostatnio również zwanej Gruene Wehr.

—oś—

Okres plebiscytowy — świętem narodu

BERLIN, (Pat). Minister Goebbels za rządził jako kierownik urzędu propagandy wywieszanie na wszystkich domach i urzędach Rzeszy chorągwi państwowych od 17—19 b. m. celem zadookumentowania, że okres plebiscytowy stanowią dni święta narodowego.

Rokowania o konkordat z Hiszpanią przerwane

BERLIN, (Pat). Jak donoszą z Madrytu prowadzone w Rzymie osobiście przez hiszpańskiego min. spr. zagr. Romero rokowania o konkordat, nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów. Minister Romero w najbliższych dniach opuszcza Rzym.

Zbrojenia St. Zjedn.

LONDYN, (Pat). Według doniesień z Waszyngtonu rząd amerykański w najbliższym czasie ma przystąpić do budowy 2.100 samolotów przeznaczonych dla marynarki wojennej. Marynarka amerykańska, jak oświadczył przewodniczący komisji morskiej izby reprezentantów, posiada około 1000 aparatów, ale z nich tylko 400 jest zdolnych do użytku dla potrzeb współczesnej wojny, zaś pozostałe 600 jest przestarzałego typu.

Polska na dziesiątym miejscu

BERLIN, (Pat). Dotychczas punktacja pływackich mistrzostw Europy jest następująca: Niemcy 30 pkt., Węgry 39, Włochy 11, Francja 9, Czechosłowacja 5, Holandia 4 i pół, Anglia 4, Szwecja 2 i pół, Danja 2 i 1 10-a, Polska 1 punkt. Pozostałe państwa są bez punktów.

Jutro, dnia 18-go sierpnia o godz. 11-ej rano nastąpi otwarcie

I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie

Bilety wstępu w kasach targowych przy wejściu do ogrodu Bernardyńskiego w cenie 80 gr. od osoby. Wycieczki zamiejscowe nie mniej 10-u osób, a miejscowe nie mniej 25 osób — 50 gr. od osoby. Uczniowie i akademicy 40 gr., szeregowcy armji 10 gr. Każdy Wilnianin, każdy kupiec, turysta, jeżeli chce mieć wyobrażenie o roli gospodarczej Wilna, musi zwiedzić tę bezwzględnie najciekawszą dotychczas imprezę targową w Polsce

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Prace nad oddłużeniem rolnictwa

Jak się dowiadujemy, projekt oddłużeniowy podzielony będzie na kilka dekretów i uchwalany będzie stopniowo przez Radę Ministrów w ciągu września. W każdym razie zakończenia prac nad akcją oddłużeniową spodziewać się należy przed 1 października, a nie przed 1 listopada, jak podawały niektóre dzienniki.

Z innych przygotowywanych obecnie dekretów wymienić należy dekret o własności lokalów, który Ministerstwo Spra-

wiedliwości całkowicie już przygotowało na Radę Ministrów. Projekt ten, o którym już przed kilku dniami donosiliśmy w poszczególnych przepisach uświęca samą zasadę własności indywidualnej mieszkań, wysuwając stąd dalsze konsekwencje prawne, jak i to, że własność mieszkania może stanowić przedmiot hipoteki oddzielnej oraz że taka własność może stanowić przedmiot poszukiwań ze strony wierzycieli za zobowiązania właściciela mieszkania.

Urlopy w rządzie

Na terenie rządu trwa obecnie jeszcze okres urlopowy, który w roku bieżącym będzie znacznie skrócony, w porównaniu z latem ubiegłym. Już za tydzień należy spodziewać się powrotu premiera Kozłowskiego. W tymże czasie powróci ma min. Beck, który bawi na wybrzeżu morskim.

W końcu więc sierpnia lub na początku września należy przewidywać załatwienia przez Radę Ministrów najważniejszych spraw personalnych, z których na plan pierwszy wysuwa się kwestja obsadzenia ambasady w Londynie oraz nominacja nowego wojewody poznańskiego.

Czwarta katastrofa lotnicza w zespole challenge'owym

Na lotnisku na Okęciu wydarzyła się w czwartek katastrofa lotnicza, której uległ samolot turystyczny polskiego zespołu challenge'owego. Pilotowany przez kpt. H. Skrzypińskiego samolot runął na

ziemię na szczęcie z niewielkiej wysokości wskutek utraty szybkości. Samolot został uszkodzony, prawdopodobnie jednak uda się go naprawić przed zawodami.

Stany Zjedn. pod znakiem strajków

WASZYNGTON (Pat.) Groźba strajków w Stanach Zjedn. pozostaje dalej zagadnieniem, które niepokoi rząd i paraliżuje wysiłki zdążające do odrodzenia życia gospodarczego kraju. Arbitrzy rządowi udali się w różne strony kraju, celem zapobieżenia wybuchom strajków lub zlikwidowania już istniejących.

W Nowym Jorku istnieje groźba wybuchu strajku powszechnego w przemyśle włókienniczym a ostatnio donoszą z Nowego Jorku, że syndykat pracowników tekstylnych upoważnił władze wykonawcze do ogłoszenia strajku w tym przemyśle z dniem 1-IX lub przed tą datą, o ile komitet wykonawczy uzna to za stosowne.

W Filadelfii urzędnicy wielkiej rafinerji cukru „Gulf Refining Co“ postanowili zwrócić się do państwowego urzędu pracy, celem zmuszenia t-wa do podwyższenia wynagrodzeń.

W Pittsburgu arbitrzy rządowi usiłują nawiązać kontakt ze strajkującymi robotnikami z fabryki „Alluminium Co of America“, celem odbycia z nimi konferencji.

W Chicago wzmożnione oddziały policji przygotowane są w każdej chwili do interwencji w razie usiłowania zniesienia zamieszek przez strajkujących konduktorów autobusowych.

W Minneapolis strajk szoferów samochodów ciężarowych przewlekła się i obie strony oczekują akcji ze strony państwowego urzędu pracy.

W stanie Oregon 4000 rybaków i urzędników

fabryk konserw rybnych pozostaje bez pracy wskutek konfliktu na tle pracy zarobkowej.

W Yorku (stan Pensylwanja) t-wa York Motors-Express wstrzymało ruch swoich autobusów spowodu konfliktu z szoferami, którzy domagają się podwyżki zarobków.

W Manilli na wyspach filipińskich strajkują robotnicy cygar. Wojsko i policja utrzymują porządek.

Rwące potoki na ulicach miast Persji Dziesiątki ofiar

TABRYZ (Persja), (Pat.) W ostatnich dniach niebywała katastrofa nawiedziła miasto. W samo południe, podczas pięknej pogody, pobliski potok górski, który wezbrał z powodu ulew, zerwał tamę i z nadzwyczajną szybkością wdarł się na ulice miasta, zalewając powyżej metra. Zalaniu uległy gmachy gubernatora, policji, więzienia, bazar itd. Główna ulica Tabryzu przedstawiał rwący potok. Z powodu zalania elektrowni miasto pogrążone było w nocy w ciemnościach. Przy pomocy wojska udało się ewakuować ludność z zagrożonych do-

mów tak, że w ludziach strat dotychczas nie zanotowano. Natomiast straty materialne są bardzo wielkie, jakich dotychczas nie notowano w Persji w czasie powodzi, mianowicie przekraczają kilkadziesiąt milionów riali.

W Abasabadzie ulewny deszcz spowodował zawalenie się wielu domów. Dotąd zanotowano 10 osób zabitych i 37 rannych.

W Babolu wezbrany potok podmył 10 domów, powodując śmierć 36 ludzi i zranienie 5 osób.

177 osób utonęło w Gangesie

PATNA, (Pat.) Na Gangesie w pobliżu Darihary wywrócił się prom i 177 ludzi utonęło. Zdolano wyratować zaledwie 30 osób. Wypadek został spowodowany przez woły, które przestraszone

przez poruszanie się promu zaczęły skakać do wody. Gdy woda zaczęła się wlewać do promu, pasażerowie zaczęli się skupiać po jednej stronie, co spowodowało wywrócenie się.

4 ofiary alpinizmu

ZERMANN, (Pat.) Dwaj alpinisci włoscy usiłujący wejść na szczyt góry Cervin spadli i zabili się na miejscu. Czterej pozostali alpinisci

włoscy zdolali wejść na szczyt, gdzie spędzili całą noc. Wskutek zbyt niskiej temperatury dwóch członków wyprawy zmarzło.

„Czy będzie wojna?“

WYWIAD Z MIN. MATUSZEWSKIM W „PETIT PARISIEN“.

PARYŻ, (Pat.) Kontynuując swą ankietę na temat czy będzie wojna „Petit Parisien“ zamieszcza artykuł p. t. „Rozmowa z Ignacym Matuszewskim“.

W artykule tym min. Matuszewski m in.

oświadczył, że główną przyczyną wojny jest prawie zawsze brak równowagi sił. Moment ten istnieje, w chwili gdy jedna ze stron sądzi, że mogłaby łatwo odnieść zwycięstwo. Tak było z Niemcami w r. 1914, którzy nie wierzyli w interwencję Anglii i Włoch. Obecna przewaga innych krajów nad Niemcami jest czysto hipotetyczna. Niemcy wydają się słabsze o ile bierzemy pod uwagę tylko cyfry, ilość korpusów i t. d. Poza tem trzeba brać pod uwagę współczynnik agresywności, który jest niezwykle mały u narodów zwycięskich. Politykę z zewnątrz cechuje nieświadomie poszukiwanie równowagi sił. Pod tym względem angielskie i włoskie wahania są bardzo charakterystyczne.

Wojna wydaje się być mało prawdopodobna, z tego powodu, że na czele rządów prawie wszystkich krajów europejskich, stoją przeważnie ludzie, którzy przeszli wojnę. Wreszcie należy brać pod uwagę niechęć mas ludowych do nowej rzezi. Jeśli chodzi o Niemcy, to rząd niemiecki nie ma interesu w wywołaniu konfliktu, który mógłby się skończyć dla niego fatalnie.

Należy więc pracować dla sprawy pokoju, t. zn. prowadzić politykę realistyczną, a nie opartą tylko na słowach.

Urlopy dla żołnierzy pochodzących z terenów dotkniętych powodzią

WARSZAWA, (Pat.) Minister spraw wojskowych zezwolił na udzielanie w okresie od 20 bm. do 1. XI r. b. 14-dniowych urlopów rolnych podoficerom i szeregowcom pochodzącym z miejscowości dotkniętych klęską powodzi.

Podstawą do udzielenia urlopu podoficerom i szeregowcom będzie prośba ojca lub matki, skierowana bezpośrednio do d-cy pułku, potwierdzona urzędowo przez starostę lub naczelnika gminy ewentualnie posterunek policji, że dany podoficer czy szeregowiec potrzebny jest przy naprawie lub odbudowie zniszczonego gospodarstwa. O udzieleniu urlopu będzie decydował d-ca pułku lub oddziału, w którym zainteresowany pełni służbę.

Z urlopów tych nie będą mogli korzystać podoficerowie i szeregowcy z rocznika poborowego 1911, którzy na jesieni r. b. to jest w połowie września podlegają zwolnieniu do rezerwy po odbyciu obowiązkowej służby czynnej.

W 31 loterii klasowej będzie więcej wygranych

WARSZAWA, (Pat.) Dziś dyr. Polsk. Państw. Loterii Klas. Markus przedstawił prasie plan 31 loterii klasowej, z którego m. in. wynika, że główna wygrana zł. 1.000.000 w ostatniej klasie pozostanie w tej samej wysokości, natomiast główne wygrane w pierwszych klasach i większe wygrane (poza miljonem) w ostatniej klasie zostaną zmniejszone, lecz będzie więcej wygranych.

Kolektorzy nie będą czynili żadnych potrąceń poza ustawową piątą częścią od wygranych, czyli 20 proc. a więc nie będzie potrąceń na akcję przeciwpowodziową ani jakkolwiek inną.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat.) Waluty: Berlin 207—208—206. Londyn 26.61—26.74—26.48. Kabeł 5.237/s—5.267/s—5.207/s. Paryż 34.89 i pół—34.98—34.81. Szwajcarja 172.77—173.20—172.34.



Ś. P.

Z Rabcewiczów

Zofja Bukowska

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Ś.Ś. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 14 sierpnia 1924 r. w wieku lat 71.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Moniuszki 19 m 2 do kościoła Niepokalanego Poczęcia N.M.P. na Sołtaniszkach nastąpiła w dniu 16 sierpnia 1934 r. o godz. 6 popoł.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele w dniu 17 sierpnia 1934 r. o godz. 10 rano, po którym nastąpi złożenie zwłok w grobach rodzinnych na cmentarzu po-Bernardyńskim.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

SYNOWIE.

Kurs antyniemiecki w Kłajpedzie trwa

BERLIN, (Pat.) Z Kłajpedy donoszą, że gubernator kłajpedzki zarządził z dn. 15 bm. wypowiedzenie posad wszystkim urzędnikom zatrudnionym w autonomicznym urzędzie, samorządzie oraz związkach prawnopublicznych. Celem tego zarządzenia ma być z jednej strony

zmniejszenie urzędników, z drugiej zaś pozbycie się niewładających językiem litewskim. Niemieckie biuro informacyjne zauważa, że w rzeczywistości chodzi tu o nową próbę usunięcia wszystkich Niemców z urzędowych stanowisk w kraju kłajpedzkim.

Stany Zjedn. eksportują gangsterów

TORONTO (Kanada), (Pat.) Wczoraj dokonano tu porwania znanego piwowara Labatta, celem wymuszenia okupu w wysokości 150 tys. dolarów. Porwanie to jest pierwszą tego rodzaju zbrodnią w historii Kanady i budzi żywe

oburzenie w całym kraju. TORONTO, (Pat.) W dniu dzisiejszym rodzinna Hugb Labatta otrzymała powtórne wezwanie telefoniczne do zapłacenia wymaganego okupu.

PODZIĘKOWANIE

Do Wł. Pana Doktora Dawida Jedwabnika.

Zjednoczenie Kobiet Białorusinek tą drogą ma zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowanie Wł. Panu Doktorowi za uratowanie życia i troskliwą opiekę podczas pobytu sekretarki naszego T-wa w Jego Sanatorium p. Zinaidy Fieniuk-Michalewicz. Wówczas, gdy przez innych lekarzy wspomnianą Z. Michalewicz była już osądzona na śmierć Pan Doktor dzięki swej wiedzy i nieustraszonej energii dokonał cudu wyrwując z objęć śmierci młode życie.

Jednocześnie składamy podziękowanie i całemu personelowi Sanatorium.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Prezeska A. Ostrowska,

w/z sekretarza H. Sokołowa-Lekant.

Dr. Rywkind

Choroby uszu, nosa i gardła

Przyjmuje 9—12 i 5—7.

Trocka 9, tel. 735.

PROBLEMY BAŁKAŃSKIE.

Austria pod znakiem „krückenkreuzu“

(Od naszego korespondenta)

Wiedeń, 14 sierpnia 1934 r.

FORPOCZTA BAŁKANU.

Rozpoczynamy nasz reportaż bałkański od Wiednia. Bałkany przestały być pojęciem par excellence geograficznym, stały się określeniem politycznego stanu. Imperjum austriackie przekształciło się w małe, stargane kryzysem i niezgodą wewnętrzną państewko, forpoczta Bałkanu.

Austria stała się utrapieniem Europy. Austriacy lekarze przy hojnej pomocy zewnętrznej starają się uzdrowić chory organizm i tchnąć w niego nowe życie. Czy uda się im ostatni wysiłek? Przed Austrią stoi wielkie pytanie, tragedji szekspirowskiej: być czy nie być?

Od samego początku powstania republiki austriackiej, sprawa jej rozwoju nie była li tylko sprawą wewnętrzną. Za gadnienie to stało się zagadnieniem międzynarodowym, i to właśnie skomplikowało tak bardzo całą sprawę. Konsylium, które zebrało się u łóżka chorego bynajmniej nie było zgodne co do środków zwalczania choroby. Nie jest ono zgodne i dzisiaj.

Zagadnienia z dziedziny polityki zewnętrznej wielokrotnie wysuwały się na plan pierwszy wszystkich problemów austriackich, zjawisko które obserwować możemy i dzisiaj. Feralna data 25 lipca była groźną nietylko dla nieszczęśliwej republiki, dzień ten w skutkach swych stał się mógł również tragicznym, jak pamiętny dzień lipcowy przed 20 laty. Zagadnienie austriacko - niemieckie, a raczej stosunku Niemiec do Austrii ciąży jak zmora nad Wiedniem.

ZAMARLE MIASTO.

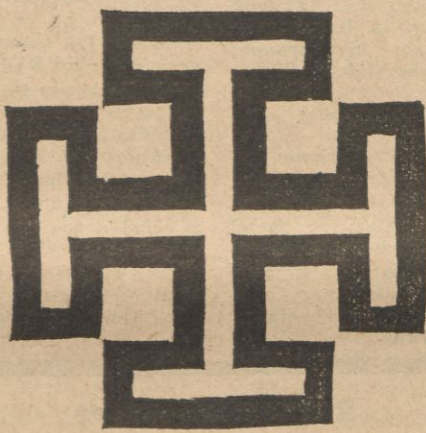
Pozornie miasto, w którym przed dwoma tygodniami odegrał się dalszy akt dramatu, zakończenia którego nikt przewidzieć nie może, wróciło do swego normalnego wyglądu. W całym kraju panuje spokój, rząd opanował w zadziwiająco krótkim czasie sytuację. Wprawne jednak oko po kilku zaledwie krokach będzie mogło spostrzec zmiany, zaszły nietylko w zewnętrznym wyglądzie miasta. Dawny bez troski humor jego społeczeństwa ustąpił jakiejś dziwnej powadze. I nadal w Praterze na kolejce wesołogórskiej rozbrzmiewa jeszcze wesoły śmiech tłumu, w Grinzingu zakochane pary siedząc przy pysznym „heuriger” przenoszą się w krainę szczęścia i marzeń, lecz znikł z ulic miasta pogodny nastrój i gwar wiecznie plotkujących obywateli. Czyżby letnie wakacje wywarły tak silne piętno na mieście, że zamarło ono niemal w bezruchu? Cień zabitego kanclerza ciąży nad miastem i sumieniem jego obywateli. Rozbite wewnętrznie społeczeństwo unika swobodnych roz-

mów, dzięki czemu ucierniało tak bardzo bujne dawniej życie towarzyskie. Łatwo zdradzić się swoimi poglądami, a czystka prowadzona jest nadal wśród urzędników. Od lat piętnastu odzwyczajone widoku wojska społeczeństwo czuje się nieswojo wśród tak licznych żołnierzy, policjantów, heimwehrowców i t. p. organizacji. Porozstawiaana na rogach ulic i przed gmachami publicznymi ciężko uzbrojona policja i heimwehry, nadają miastu charakter strzeżonej twierdzy.

Trudno nam również poznać prasę wiedeńską. Kosmopolityczne, pozbawione właściwie oblicza narodowego, wielkie dzienniki wiedeńskie dzisiaj bez wyjątku (pisma opozycyjne zawieszono) utrzymywane są w duchu największego patriotyzmu. Cała niemalże treść poświęcona ojczyźnie. Nudzi to indyferentnych wiedeńczyków, ilość prenumeratorów spada zatem gwałtownie.

PAPEN ANTE PORTAS.

Rozwój dalszych wypadków, jak za znaczono na początku, zależy w dużej mierze od stanowiska Berlina. Prasa austriacka, wierząc głęboko w spóldział trzeciej Rzeszy w wypadkach z 25 lipca zwraca się ostrym tonem do Niemiec i niezbyt wierzy w powodzenie misji Papena.



Według słów Starhemberga „Zachowanie niepodległości Austrii uważać należy za główny postulat polityki zagranicznej rządu. Nie możemy zadowolnić się teoretycznym uznaniem naszej niepodległości, żądamy zaprzestania każdego każdego nieprawego i gwałtownego mieszania się w nasze wewnętrzne stosunki”.

Na Ballhausplatzu w siedzibie urzędu kanclerskiego, udzielono nam następujących informacji: „Austria zachowywać się będzie z całą rezerwą wobec Niemiec. Zaczekamy na owoce działalności p. Papena. Wierzymy w jego dobrą wolę, lecz czy posiada on dostatecznie autorytetu i wpływu na politykę austriacką niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej? Przewidujemy zbliżenie z Niemcami będzie niemożliwe tak długo dopóki Austria uważana jest za integralną część państwa niemieckiego a rozwiązana w Austrii partia narodowo-socjalistyczna podlegać będzie centrali berlińskiej. Berlin powinien zrezygnować ze swej polityki w-g której całe społeczeństwo niemieckie mieszkające poza granicami trzeciej Rzeszy uważane jest za podległe trzeciej Rzeszy. Czy może nastąpić pokój między Berlinem i Wiedniem, gdy hitlerowcy negują z całą swoją brutalnością ideę niepodległego państwa austriackiego i obrzucają jego rząd i społeczeństwo największymi obelgami? Prasa niemiecka w dalszym ciągu

gloryfikuje morderców kanclerza Dollfusa. Rozwiązane na zawsze winne być legjony austriackie, usunięta 1.000 markowa opłata za paszporty na wyjazd do Austrii, obywatelom austriackim zapewniona swoboda działalności i przebywanie w Niemczech. Czy rząd austriacki może odnosić się z ufnością do Rzeszy, dzisiaj, gdy dochodzenie wykazało niezbiecie, że naci zamachu prowadziły do Niemiec. Ostatni wywiad kanclerza Hitlera, w którym zaleca on Austrii rozpisanie wyborów, również nie przyczynił się do odprężenia wzajemnych stosunków. Austria w sposób najbardziej stanowczy odrzuca wszelkie, choćby i teoretyczne, mieszanie się w jej stosunki czysto wewnętrzne. Zalecenie wyborów w chwili obecnej świadczy o całkowitem zapoznaniu stosunków austriackich. Czyż można wyznaczyć wybory w państwie, w którym wszystkie stronnictwa, nawet wierne rządowi stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, zostały rozwiązane. Według konstytucji pierwszego maja zamiast systemu parlamentarnego wprowadzono w Austrii ustrój stanowy. Kurs kanclerza Dollfusa w-g oświadczenia Schuschnigga będzie prowadzony nadal bez jakichkolwiek zmian. Obecny rząd zakończy budowę państwa stanowego, rządzonego autorytatywnie w-g zasad chrześcijańskich. Autorytetu nie można jednak z góry społeczeństwu narzucić. Narodowi należy zostawić współudział w rządach państwem i inicjatywę. To zostanie osiągnięte przez zgromadzenie ponadpartijne, składające się z przedstawicieli grup społecznych i zawodowych. W każdym związku zawodowym nastąpią wybory mężów zaufania, którzy będą połączeni w 4 centralnych izbach. Mamy nadzieję, że pod koniec roku uda nam się zakończyć prace nad budową nowego ustroju, kt. zapewni ład w kraju i porządek i ustabilizuje wreszcie panujące w nim stosunki. Z powyższego wynika, że w okresie przejściowym wszyscy przedstawiciele będą nominowani. „Kanclerz mianuje Austrię”.

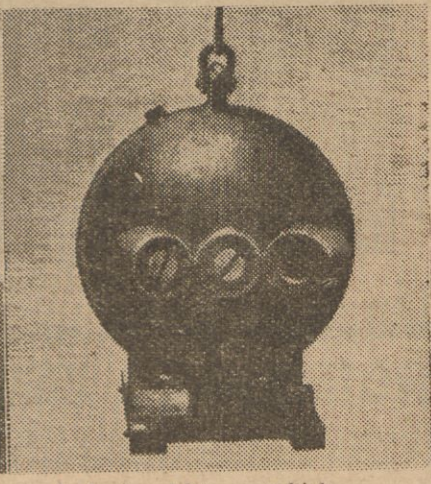
W chwili obecnej trudno jednak mówić o całkowitej stabilizacji stosunków, jeżeli w dalszym ciągu, pomimo przywrócenia ładu i bezpieczeństwa w kraju, zachodzi jeszcze potrzeba ochrony urzędu kanclerskiego przed ukrytym wrogiem kordonem policji, wojska, heimwehry i ostmarkische Sturmsharen, kontrolujących nietylko wszystkie wejścia i wyjścia ponurego gmachu, lecz zdaje się kontrolujących się również i wzajemnie. Trucizna propagandy hitlerowskiej zdołała przeniknąć do wszystkich sfer społeczeństwa, nie oszczędzając nawet najbardziej oddanych organizacji. Zakończony wczoraj proces przeciwko 9, oskarżonym o współudział w zamachu, policjantom, dostarczył pod tym względem wiele sensacyjnego materiału.

Norbert Zaba.

908 metrów pod wodą



William Beebe i jego skafander



do badania głębin morskich.

BERMUDA. (Pat.) Znany uczony i badacz głębin morskich William Beebe opuścił się wczoraj na specjalnie zbudowanym skafandrze 908 m. Beebe pozostawał pod wodą 2 god. 46 min. w tem 5 min. na największej głębi.

W ubiegły poniedziałek Beebe z Bartholem opuścili się na 750 m. uzyskując już wtedy rekord światowy, tak znakomicie przez nich podwyższony w parę dni później.

FELJETON BARANI

— Jakże to Wilno senne, nieporadne i zakurzone — myślało się jadąc od stromego dworca rozklekotaną dorożką po powrocie z letniej wędrowki. Nic się tu nie dzieje! Ludzie łażą ociężale i bez uśmiechu, a konie są żałośnie wyleniałe. Tu po jakimś czasie człowiek czuje, że go zjadają mole, więc ucieka na złamanie karku, żeby się gdzieś indziej przewietrzyć.

Ten nastrój trwa zwykle kilka dni po powrocie, zanim się nie zbudzą z tego powodu wyrzuty sumienia i człowiek nie postanowi odbudować Wilna w sobie. Okoliczności przychodzą z pomocą. Oto wpada do Rudnickiego p. B. Święcicki i od razu robi niewileński ruch i zamęt. Targi... Targi Futrzarskie! Ostatnie chwile przed otwarciem. Szeleści gazetami... Wyjmuje notatki... dwoi się i troi, wywołuje musujący szum w głowie

szampanem swojej wymowy i ostatecznie skłania kilka osób do przejścia na teren wystawy. Ożywienie splaya na towarzysystwo. Budzi się wileński patriotyzm.

— Coprawda Wilno świeci inicjatywą. A len? A generał Żeligowski! woła któryś z panów.

— Proszę! ile osób nosi teraz len? — sapnął zadyszany Święcicki. Małpuje nas Poznań, małpują inne miasta. Polska krzyczy: len, len! Teraz kolej na barany.

— Hm! mruknął „Kurjer Wileński” — Lniane barany.

— Bez żartów! zaprotestował Szeff Propagandy. Prawdziwy Polak ubierze się od A do Z przy pomocy polskiego lnu i polskiej owcy. Ile Wilno zrobiło dla lnu?! A nasze futra dadzą się przerabiać i przetwarzać w najbardziej niesamowity sposób we wszelkie karakułowe i lisie ozdoby. Wilno to uprzytomni Polsce. Od tego ono jest.

Zaczęła mię rozpierać pycha. Zresztą byliśmy na terenie wystawy.

Tam ruch i bieganina. Szeff Propagandy zostaje uwięziony w swej kancelarii między telefonem, stolikiem, a masą interesantów. Sami idziemy na teren. Z za stosu desek wylania się zakurzony p. Zajackowski, który właśnie zlaź z dachu pawilonu z hiobową wieścią, że rozciera się papa. Płonie też zemstą w kierunku młodocianych uliczników, którzy marzą o światowych rekordach, próbują celnością pocisków z rogatki na szybach budynków.

— Trzymałem jednego z nich za kół nierz nad Wileńką, żeby wiedział, gdzie go cisnę, jak mi jeszcze raz... odgrażał się złowrogo. Idziemy przez Główny Pawilon, gdzie mają być stoiska. Tam pełno ludzi. Coś syczy, kraja, stukają, kupia się i radzą. Pachnie deskami, klejem i pośpiechem. Znowu inny ładny pawilon. Tu wystawa owczarska. Jest pusta, ale pobudza wyobraźnię, więc zaraz kilku panów zapłonęło entuzjazmem. Na stępuje „pochwała owcy” i wreszcie na jej temat słowa.

— Tu zboku będzie restauracja, gdzie

pani dostanie 36 potraw z baraniny.

— Och! powiedziałam przestraszona — wystarczy mi jedna.

— Tu pawilonyki różnych firm. Zobaczy pani jakie tu będą zawierane transakcje! W powietrzu pachnie dobrym interesem. Bo przecież Wilno było dawniej ważnym centrum w handlu futrami. Miało stosunki z Lipskiem, Paryżem i Londynem. A i teraz futra wileńskie są wywożone do Rumunii, Łotwy, Estonii i Turcji.

Spojrzałam z szacunkiem na światłego informatora.

Ten uczony mąż wdał się w zawiłe tłumaczenia, na temat maszyn, wyprawiających futra krajowe. Okazuje się, że owcę można zmienić do niepoznania, na przykład w lisa. Ale jak to się robi — trudno zrozumieć.

— Daj pan spokój! Ja to wytłumaczę — odezwał się inny głos. Niech pani uważa! To jest odwrotnie, jak u fryzjera. Fryzjer robi pani trwałą ondulację — tak? A tu maszyna zdejmuję z kud-

Nieudany lot do stratosfery

Z spadochronów na ziemię z wysokości 1000 metrów

Depesze z początku sierpnia przyniosły wiadomość o locie do stratosfery, podjętym przez trzech amerykańskich uczonych, którzy jednak zmuszeni byli spowodować pęknięcie balonu opuścić się na spadochronach na ziemię. Obecnie amerykańskie gazety przyniosły emocjonujące szczegóły tego lotu.

POMIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ.

Lot trzech uczonych obfitował w bardzo dramatyczne momenty. Prawie przez cały czas znajdowania się balonu w powietrzu, aż do ostatniego momentu, kiedy pasażerowie jego zostali zmuszeni wyskoczyć na spadochronach by ratować życie, komunikacja radiowa pomiędzy ziemią a balonem była utrzymywana. Z ziemi ciągle stawiano pytania, na które z balonu padły odpowiedzi. W ten sposób była ziemia doskonale poinformowana o wszystkim, co się działo na statku stratosferycznym. Spożądkiem przeważała w pytaniach ciekawość. Dowiadano się, jak wysoko się balon znajduje, jak się lotnicy czują, co dokoła siebie widzą i t. p. Wnet jednak w pytaniach dał się odczuć niepokój. Ze sprawozdań bowiem, przesyłanych z góry można było wyznaczyć, że nie wszystko jest z balonem w porządku. Im dalej w czas, im częściej napływały sprawozdania, tem jaśniej się stawało, że każdej chwili należy się spodziewać katastrofy.

LAKONICZNA ODPOWIEDZ.

Balon wzniósł się z Rapid City o 5.15 nad ranem. Znajdowali się w nim major Kepner, kapitan Stewens i kapitan Anderson. Zadanie, jakie sobie postawili lotnicy było zdobycie wysokości 15 mil.

O godz. 6.52 rano przyszedł z wysokości 7400 stóp meldunek: „wszystko o key“. O godz. 9-ej, meldował major Kepner, że balon znajduje się na wysokości 50 tysięcy stóp i że spodziewa się niebawem osiągnąć wysokość 77 tys. stóp. Ale balon — dodał major Kepner — nie pracuje tak, jak należy.

Godz. 11. Na ziemi przykuć do słuchawek ludzie czekają dalszych relacji. Major Kempner raportuje: „Balon nie podnosi się więcej. Uniosło nas o 120 mil od miejsca naszego startu“. O 2.15 podniósł się balon na wysokość 55 tys. stóp. Na radiopytanie z ziemi odpowiada Kepner jednym słowem: „złe“!

NA WYSOKOŚCI 60.000 STÓP.

Z późniejszych relacji od lotników okazało się, że zanim balon pękł osiągnął wysokość 60 tys. stóp. Wielki wór, gdzie znajdował się gaz, który miał utrzymać balon w powietrzu pękł. Rysa zwiększała się z każdą sekundą, a z pękniętego balonu ulatniały się coraz większe ilości gazu. Balon zaczął opadać. Najpierw o 30 stóp, później o 400, wreszcie o 100 stóp na minutę. Jasne stało dla lotników, że uratować balonu będzie niepodobna. Rozpoczęła się bohaterska i rozpaczliwa walka lotników o wyratowanie przynajmniej instrumentów i własnego życia.

ROZPACZLIWA WALKA.

Przez cały czas toczyły się dramatyczne rozmowy przez radio.

O 3.30 nad ranem wysłano z radiostacji chicagowskiej zapytanie:

— Opuścacie się? Co za przyczyna?
— Wór balonu pękł od dołu. Balon będzie się trzymał może chwilę — padła odpowiedź Kepnera.

— Jak wysoko jesteście obecnie?
— 57 tysięcy stóp. Wór rwie się coraz bardziej. Bardzo ciężko kontrolować balon. Nie wiem co się stanie.

O godz. kwadrans na szóstą wieczorem połączył się z balonem generał Westover z Waszyngtonu.

— Z jaką szybkością opadacie? Na jakiej wysokości znajdujecie się obecnie?

Major Kempner ponownie odpowiedział:
— Jesteśmy teraz na wysokości 37 tys. stóp. Mamy wielki trudności z opuszczaniem się. Wór balonu jest naddarty w kilku miejscach. Nie mamy na to żadnej rady. Padamy z szybkością 500 stóp na minutę. Chwilami balon prze-

staje opadać, b. oorzpostarty wór podtrzymuje go od dołu. Sytuacja jest bardzo niewesoła.

Tysiące ludzi przykutych do radia z biciem serca przysłuchiwało się rozmowom prowadzonym na górze. Godzinami caemi stali na ziemi ludzie zatrwożeni o los uczonych. Jedno pytanie „czy zdołają wymknąć się nieuchronnej śmierci“ — leżało na ustach wszystkich.

OSTATNI SYGNAŁ KATASTROFY.

Nagle radio znajdujące się w balonie zamilkło. Był to oczywisty znak, że balon ostatecznie pękł. Ludzie stali jednak nadal przy swoich aparatach radiowych. Nikt nie chciał wierzyć jeszcze smutnej rzeczywistości, jakkolwiek rozum mówił, że katastrofa stała się faktem dokonany. Stali jednak ludzie przy aparatach i czekali wieści. Może uda się chociażby któremuś z lotników wyratować.

SKOK NA SPADOCHRONACH WDÓŁ.

Tumczasem major Kepner ciągle jeszcze wierzył, że potrafi opuścić się z balonem na ziemię i uratować instrumenty. Gdy balon znalazł się na wysokości 5.000 stóp, powietrze stało się tak rzadkie, że nie można było oddychać. Balon z zawrotną szybkością opadał ku ziemi. Zdawało się, że niema ratunku dla znajdujących się na górze ludzi, że śmierć ich jest nieunikniona. Kiedy balon osiągnął 3000 stóp wyskoczył na spadochronie Anderson. Za nim podążył kapitan Stewens. Major Kepner, który był komendantem wyprawy wyskoczył ostatni, gdy balon znajdował się na wysokości 500 stóp od ziemi.

O godz. 5-ej wieczorem nadeszła oficjalna wiadomość: Balon pękł, ale wszyscy lotnicy są uratowani. Uczucie ulgi ogarnęło wszystkich. (m).

Rekord światowy



Światowy rekord szybkości lotu zdobyła lotniczka francuska p. Helena Baucher, lecąc z szybkością od 223 do 428 km na godzinę.

URODZENIA I ZGONY W POSZCZEGÓLNYCH PAŃSTWACH

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące urodzeń i zgonów w poszczególnych państwach w roku ubiegłym.

Jak wynika z tych danych, w Polsce zanotowano 868.675 urodzeń, w Anglii z Walją 580.413, w Czechosłowacji 287.454, we Francji 682.680, w Holandji 171.287, w Niemczech 956.915, w Portugalii 204.315, na Węgrzech 189.628, we Włoszech 986.834, w Australii 111.269, w Kanadzie 222.279. Największa stosunkowo liczba urodzeń

przypada na Portugalję, gdzie zanotowano 29.7 urodzeń na 1000 mieszkańców w stosunku rocznym. Na drugim miejscu znajduje się Polska — 26,5, dalej Włochy — 23,5, Węgry — 21,6, Holandia i Kanada po 20,8, Czechosłowacja 19,2, Australia 16,8, Francja 16,3, Niemcy 14,7, Anglia 14,4.

Liczba zgonów wynosiła w Polsce 466.210, w Anglii 496.465, w Czechosłowacji 205.077, we Francji 661.082, w Holandji 72.093, w Niemczech

730.802, w Portugalii 120.996, na Węgrzech 128.808, we Włoszech 567.056, w Australji 59.117, w Kanadzie 101.766. Największą stosunkowo liczbę zgonów zanotowano w Portugalii, gdzie na 1000 mieszkańców przypada w stosunku rocznym 1,6 zgonów. Na Węgrzech liczba ta wynosi 14,7, we Francji 15,8, w Polsce 14,2, w Czechosłowacji 13,7, we Włoszech 13,5, w Anglii 12,3, w Niemczech 11,2, w Kanadzie 9,5, w Australji 8,9, w Holandji 8,8.

łów baranich dożywnością ondulację i robi się włos prosty. Jasne?

— No! powiedziałam z uznaniem.

Tu padł znowu Szeł Propagandy z jękiem, że Izba SARBOWA nie wie, jakie są jej kompetencje w sprawie wydawania firmom zagranicznym ulg przemysłowych, że Ministerstwo zbyt małe daje zniżki kolejowe. Bieda! że Komitet Targów Północnych nie odważył się na urzędzenie pełnych Targów i że nazwał Wystawę Targi Futrzarskie. A to dałoby się jedno z drugim pogodzić, a wtedy ulgi byłyby znaczniejsze, zyski większe.

Ale potem znów ogarnęło obecnych natchnienie i proroczyć jeli, że Wilno stać się może jednym z najważniejszych rynków wymiany futer, a zbliżające się Targi napewno będą początkiem nowej ery w polskim przemyśle futrzarskim.

— Len i kożuch barani — oto hasło Wilna — wołał któryś z entuzjastów. Patrzcie! tu będzie działał wojska! Woja cy nam pokaż, jak zwykły baran może się wojsku przysłużyć, tak jak się i len im przysłużył.

Czułam, że w duszy zbłąkitniał mi len, a w sercu zstąpiła jagnięca pokora. Stałam, jak łagodna owieczka, wśród szalejących prorocstwami mężów.

— Nie wszyscy będą mogli „strzyć barany“ na tych Targach — westchnął z melancholią jeden z obecnych.

— Najwyżej będą mogli tu „zjeść na śniadanie udo baranie“ podtrzymał go drugi.

— To grozi mu nagrobkiem — ostrzegłam. — Ale przysłowia są mądrością narodów. Cóż mamy tam jeszcze na temat baranów?

— Mam „bryndzę“ w kieszeni — pośpieszył inteligentny przedstawiciel prasy wileńskiej.

— Bo nie trzeba „owczym pędem“ chodzić wciąż do Rudnickiego — zgromił go ktoś z przeciwnego obozu.

— A ty, kutwo, nie zajdziesz na pół czarnej, tylko patrzysz na cukiernię „jak baran na wodę“ — roześmiał się zadowolony ze swego przysłowia „Kurjer“.

— Te! uważaj żebym cię nie zgiał „w barani róg“ — replikował kolega.

Okazuje się, że dużo mamy „baranich powiedzonek“ skonstatowałam, a po namyśle dodałam nieśmiało:

— Mówi się czasami „baranie lby“.

— A tak! — potwierdziłono. — Nawet w prasie tak się mówi.

Przypomniało mi się, że powiedziałam raz w szkole do ucznia: „czego się trzęsiesz, jak barani ogon“, co go wprawiło w szal radości.

Zadowolona machnęłam parasolką i poszłam do domu, postanawiając często przychodzić na „Targi“.

W domu wciąż się męczyłam wyszukiwaniem nowego przysłowia czy „powiedzonka“.

— Zajrzyj-no do słownika pod „baran“ — poruciłam leniwie synowi. — Może tam jest jakie przysłowie?

— Baran — samiec owczy — odczytał chłopiec z zapalem. — Skop. Tryk. Człowiek głupi. Nierozgarnięty. Gap. Jolop...

— Hola! — powiedziałam niezadowolona. — Zatrzymaj się! To nie jest budujące.

KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO
Przedstaw. H. WOJTKIEWICZ
WILNO, KALWARYJSKA 21, TEL. 20-14

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Anegdoty o zmarłym prezydencie Rzeszy

Po śmierci prezydenta Hindenburga ogłaszają pisma cały szereg anegdot z życia sędziwego marszałka. I tak wiele mówiono o jego żelaznych nerwach. Uniesienie się gniewem było podobno czemś, co mu się nigdy w życiu nie zdarzało.

Jeden ze starych towarzyszy broni, taki, co to jeszcze brał z nim udział w wojnie francusko-niemieckiej w latach 1870—71 zwrócił się raz do niego z taką uwagą:

— Podziwiam cię — powiedział. — Teraz, gdy jesteś prezydentem masz codziennie tyle spraw męczących i denerwujących... Nie jesteś przecież młody, przeciwnie — mogę chyba powiedzieć, że jesteś stary, a mimo to trzymasz nerwy na wodzy... Powiedzno czy ty się nigdy nie denerwujesz?

— Owszem — odparł Hindenburg. — Gdy jestem zdenerwowany, gwizdę.

— Nigdy nie słyszałem cię gwizdającego — powiedział stary towarzysz broni.

— I ja nie — odparł z uśmiechem Hindenburg.

Podczas narad nad nowym kodeksem karnym, za czasów Brüninga, rzekł jeden z panów do Hindenburga:

— Ilość głosów przeciwko karze śmierci powiększyła się. Jeden z posłów asystował onegdaj przy wykonaniu wyroku i potem wypowiedział się, że wykonanie kary śmierci jest czemś tak strasznym, że nie odpowiada dzisiejszym pojęciom o cywilizacji.

Na to Hindenburg odparł poważnie: „A czy ów poseł był kiedy obecny przy tak strasznym morderstwie, jak to, które popełnił skazany?“

Kiedy Hindenburg był jeszcze kapitanem, chciał się przekonać czy jego grenadierzy mają wyczucie czasu.

— Chciałbym, żebyś mi odpowiedział, kiedy upłynie pięć minut — rzekł wyjąwszy zegarek z kieszeni. — Gdy będziesz sądził, że upłynęło pięć minut, zawołasz głośno: „Halt“.

Grenadier stał na baczność, jak struna, a kapitan Hindenburg patrzył na zegarek. Prawie co do sekundy zgodnie, zawołał grenadier: „Halt“.

— Niemal co do sekundy się zgadza — powiedział zdziwiony, Hindenburg. — Skąd masz tak dokładne pojęcie o czasie?

— Z wieży na kościele naprzeciw — brzmiała odpowiedź. — Tam jest zegar.

Przeł. Wel.



Goście z zagranicy odjechali do Białowieży

W środę wieczorem w górnych salach George'a odbyła się czarna kawa, podczas której zapanował serdeczny i rzewny nastrój.

Wygłaszane przemówienia dążyły do rzeczowości, do podsumowania zdobyczy II zjazdu Polaków z zagranicy i wrażeń z wycieczki do Wilna. Jednak raz po raz głos serca mieszał obrachunki i dominował nad rozumowymi wywodami.

Pierwszy zabrał głos p. Marsz. Szymański. Poznaliście, —mówił do przybyłych bogactwa, kulturę i organizację państwową Polski. Po powrocie do swych środowisk emigracyjnych z dumą możecie powiedzieć, że Polska nie jest czymś w rodzaju ubożego lub zaniedbanego się krewnego, którego trzeba się wstydić. Ujrzeście, że z macierzystego swego kraju polska emigracja może być dumna. Stwierdziście, że Polska Wam a Wy Polsce jesteście potrzebni. A wszystkie prowincje polskie widzą. Was przekonali się, że Polska nie kończy się tu u naszych rubieży, lecz sięga i na emigrację. Na pierwszym zjeździe, —mówił m. Sz., —byłem prezesem Rady Organizacyjnej. Pamiętam ten wielki entuzjazm i okazało się, że nie był to ogień słomiany. Dowodem tego jest II zjazd i ustawicznie doskonaląca się organizacja Polaków zagranicą.

Radca Pankiewicz wspomina chwilę, gdy w roku 1910 tu w Wilnie w mieszkaniu mec. Wróblewskiego informował wilnian o życiu Polaków w Paranie. Nie przypuszczał wtedy mówca, że po latach 24 będzie informował o życiu całej emigracji. Po II światowym zjeździe Polaków z zagranicy wszyscy delegaci rozjechali się z poczuciem sumiennie spełnionego obowiązku. Przez 5 dni komisje pracowały bardzo intensywnie. Zastanawiano się nad tem jak uczynić emigrantów prawdziwymi pionierami polskości w odległych krajach, rozważano sposoby nawiązania stosunków handlowych z obcymi krajami przy pomocy emigracji, myślano o udoskonaleniu życia organizacyjnego emigracji polskiej. We wszystkich tych dziedzinach obrady dały pozytywne wyniki i doprowadziły do szeregu konkretnych planów i zamierzeń. I-szego zjazdu Polaków z zagranicy w Polsce nie doceniono. Zdarzyło się nawet, że w Krakowie przebywających delegatów wzięto za zwykłą wycieczkę. Z racji II zjazdu Polska odkryła Polonję Zagraniczną tak, jak przedtem odkryła morze. Jesteśmy bogaci in potencia, do tychczas należycie nie zdajemy jeszcze sobie sprawy z wagi tego faktu, że posiadamy morze i emigrację. W samych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej żyje 5.000.000 Polaków i ludzi pochodzenia polskiego. W ich rękach znajduje się około 30.000 przedsiębiorstw. Ludzie ci nie tylko pochodzeniem ale i sentymentem są związani z Macierzą. Przecież po zorganizowaniu ich możemy w nich znaleźć cały aparat handlowy - rozdzielić dla eksportu naszego do Stanów Zj. A. P. Należyte zorganizowanie tych mas powiększy również ich znaczenie w oczach ich współobywateli amerykańskich. Polacy z Ameryki Południowej mają jeszcze większe ambicje, a od nas żądają oni tylko pomocy organizacyjnej i moralnej. Np. w bankach argentyńskich Polacy posiadają oszczędności na sumę około 15.000.000 peso. Ten mądry kapitał może być ulokowany korzystnie dla emigracji i dla Macierzy. Emigracja niemiecka posiada również skarby, jest nim hart ducha. W takich warunkach wytrwać, gdzie wyznawanie otwartej swej polskości, prowadzi często do mo- gęły, to znaczy dać dowód nadludzkiej siły. Polacy w Czechosłowacji w sposób niezrównany rozbudowali swoje życie gospodarcze. Gdy to wszystko i wiele innych faktów, na wyliczenie których brak czasu podsumujemy, dopiero wtedy zrozumiemy, jaka to wielka siła te 8

czy nawet 9 milionów emigrantów polskich. Droga do Polski mocarstwowej wiedzie tylko przez morze i przez należyte zorganizowanie emigracji.

P. Kalinowski z Francji dziękuje Komitetowi Wileńskiemu Przyjęcia Polaków z Zagranicy. Zdaniem mówcy, w serdeczności Wilno prześcignęło inne miasta. Znany patriotyzm Wilnian właściwy jest również emigrantom i on stanowi nierozdzielny węzeł. Emigracja nie zakresła sobie zbyt wielkich celów. Woli zachować umiarkowanie, ale wykonać, co zamierzyła. Emigracja francuska dąży przede wszystkim do zachowania swej polskości i pamięci o Macierzy. Polityka emigracji nie jest ani prawa ani lewa. Względem każdego rządu zachowuje ona lojalność.

Delegat Czechosłowacji przypomina dzieje Śląska od r. 1335 do wojny światowej i charakteryzuje stan gospodarczy i kulturalny tej ziemi w dobie obecnej. Narzeka na wrogą Polakom tamtejszą politykę narodowościową rządu Czechosłowackiego.

P. Nernheim z Charchinu podnosi tężyznę i energję Polaków osiedlonych w Mandżurji i w Chinach. Powiada, iż wśród 5.000 Polaków tam zamieszkałych istniała obawa, iż ich delegata Macierzy się wyrzeknie i nie przyjmie dlatego, że oni, emigranci, nie brali udziału w bojach o niepodległość. Serdeczne przyjęcie rozwiało te obawy.

P. Godziszewski z Algieru mówi o kilku setkach Polaków zamieszkałych w Afryce francuskiej. Są oni jeszcze niezorganizowani. Mówca akcentuje słowo: jeszcze. Mówca był uczestnikiem zjazdu Polaków w Moskwie przed 29 laty. Wtedy nie śmiano mówić nawet o niepodległości, a teraz mówi się już o mocarstwo wości Polski.

P. Zygmunt Kaczanowski z Australji mówi o szczerości i serdeczności z jaką wszędzie w Polsce witano delegatów emigracji i zapewnia, że Polonja australijska przyjmie to wszystko, jako bodziec i zachętę do dalszego wytrwania w polskości i do współpracy z Macierzą.

P. Koniszowa ze Stanów Zjednoczo-

nych powiada, że ona i jej towarzysze podróży przyjechali złożyć hołd Polsce i Marszałkowi Piłsudskiemu i przywieźli ze sobą 60 osób młodzieży harcerskiej, aby tę młodzież do Macierzy jak najbardziej sercem i duszą zbliżyć.

P. Kowalewski z Buenos Aires uprzedza, że będzie mówił pod kątem widzenia realnych rzeczy. Mówca uważa, że po Stan. Zjedn. Am. Pół. Polonja Ameryki Południowej jest najbardziej powołana do przyjęcia z pomocą Macierzy w ciężkich kryzysowych czasach. Jest ona świadoma swych zadań i zorganizowana. Jest ona gotowa do ofensywy gospodarczej. Napełnia ją ambicja uzupełnienia roboty budowy państwa Polskiego. Ameryka Południowa ma ambicje jeszcze większe, mianowicie tworzy ona Polskę Zamorską (Parana, Misiones). Mówca zapowiada iż na przyszły zjazd delegacji Ameryki Południowej przybędą z bilansem dorobku wykazując, ile zakupiono drzewa, cukru czy towarów włókienniczych w Polsce dzięki zabiegom i pracy Polonji Amerykańskiej.

Ks. Jan Rzymek zwraca uwagę obecnym na tę okoliczność, że z Wilna pochodzą i pierwszy prezes Rady Organizacyjnej Marsz. Szymański i obecny prezes Rady Naczelnej Światowego Zw. Polaków b. wojewoda wileński Raczkiewicz. Zaszczęty to dla ziemi wileńskiej. Ponadto osoba p. marsz. Szymańskiego i w inny sposób wiąże Wilno z emigracją. Mianowicie jest on profesorem nie tylko Uniwersytetu Stef. Bat. w Wilnie lecz wykłada również i w Uniwersytecie w Kurytybie w Brazylii. Ponieważ p. marsz. Sz. będzie wkrótce w Ameryce Południowej ks. Rzymek proponuje tedy przesłać Polonji Ameryki Południowej za pośrednictwem marsz. Sz. serdeczne szczęście Boże.

Mec. Dziewicki mówi, iż dwa są motory czynu: interes i uczucie. I w imię jednego, i drugiego Wilno łączy się z emigracją. Wszyscy, którzy za granicami Polski myślą i czują po polsku, niech żyją. (Orkiestra gra tuż na cześć delegatów).

Pan wojewoda, zwracając się do delegatów, powiada: To wszystko coście powiedzieli o nas, to nie tylko uprzejmość, to wykwit naszego ducha. Wileńszczyzna z wszystkich ziem polskich pod zaborem rosyjskim największych doznała prześladowań. Ten stan rzeczy wyrobił głęboki stosunek do Polaków, znajdujących się za granicami Polski, których położenie przypomina wileńszczyźnie. Wiele wypadków ich własne z niedawnej przeszłości. Wileńszczyzna jest krajem pod względem gospodarczym najbardziej upośledzonym, jednak gdyby wycieczkę można było przedłużyć i gdyby delegaci Polonji Zagranicznej udali się na wieś, toby się przekonali jak wiele tam zrobiono, dzięki rządowi Marszałka Piłsudskiego. Jeżeli emigracja chce przyjąć Macierzy z pomocą w sprawach eksportu, to tego najbardziej Wileńszczyźnie potrzeba. Nie mówię: żegnam — powiada pan wojewoda, — lecz tylko: dowiedzenia, bo się spodziewam, że pomimo tak wielkich odległości spotkamy się przy wspólnej pracy ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostatni zabrał głos p. inż. Jensz. Za powiadając dłuższe pożegnalne przemówienie na dworcu, tu mówca się streszczał, wyrażając smutek z powodu odjazdu gości i oświadczając, że jako upominki, będą gościom rozdane książki o Wilnie.

Na zakończenie chórem odśpiewano „Sto lat“ na cześć gości i pierwszą brygadę. Niespełna godzinę trwały jeszcze tańce i rozmowy, poczem goście udali się na spoczynek.

W dniu wczorajszym goście żegnani przez Komitet Przyjęcia i przedstawicieli władz odjechali do puszczy Białowieżskiej, gdzie wycieczka ma być rozwiązana.

War.



Dr. E. Lasker b. mistrz szachowy świata obecnie gorliwie zajął się brydżem.



Nową sztukę Shaw'a p. t. „Androkles i lew“, wystawia obecnie jeden z teatrów londyńskich. Autor w rozmowie z aktorem.

Przed otwarciem I-ych Targów Futrzarskich Ostatnie dni przygotowań

Mimo, iż wejście do ogrodu Bernardyńskiego zostało zamknięte i tylko wpuszczane są osoby bezpośrednio zainteresowane udziałem w Targach oraz robotnicy, na całym terenie Targów od wczesnego ranka do późnej nocy widać ożywiony ruch. W czwartek t. j. na dwa dni przed otwarciem imprezy napłynęło kilkanaście nowych poważnych zamówień na stoiska, tak, iż zgodnie z planem wyznaczone pod Targi place i miejsca w pawilonie głównym zostały zajęte.

We wszystkich działach futrzarskich wystawiać będą najpoważniejsze firmy krajowe, co wskazuje, że założenia imprezy były trafne i celowe. Do Wilna przybyło kilkudziesięciu przedstawicieli wystawiających firm, którzy kierują urządzeniem i wyposażeniem w ekspozycje powierzonych im pieczy stoisk i pawilonów.

We wszystkich wydziałach biura Komitetu Targów do późnej nocy panował dosłownie tłok. Wczorajsza korespondencja do Dyrekcji Targów przyniosła dużą ilość zapowiedzi organizowanych w różnych ośrodkach Polski wycieczek. Mimo, iż Ministerstwo Komunikacji sprawę zniżek indywidualnych załatwiło

definitywnie dopiero przed kilku dniami popyt na tego rodzaju zniżki we wszystkich biurach sprzedaży biletów kolejowych i kioskach Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch“ bardzo duży. Jednym słowem I-sze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie i organizowana przy nich Wystawa Owczarska spotkały się z dużym zainteresowaniem i rokuja jaknajlepsze powodzenie.

Uroczysty akt otwarcia Targów nastąpi zatem nieodwołalnie w sobotę dn. 18 b. m. o godzinie 11-ej przed południem. Na otwarcie spodziewany jest przyjazd kilku przedstawicieli rządu z Warszawy. Na program otwarcia złożą się przemówienie Prezesa Komitetu Targów i przedstawicieli rządu, poprzedzające przecięcie wstęgi, poczem nastąpi zwiedzenie Targów. Po oficjalnym zwiedzeniu Targów Komitet wykonawczy po dejmnie dostojnych swych gości skromnym śniadaniem. Ustalając powyższy program uroczystości Komitet Targów daje wyraz zrozumienia ciężkiej sytuacji kraju dotkniętego niedawno na znacznych połaciach klęską powodzi i dla tych właśnie względów wyrzekł się wystawniejszego przyjęcia i rautu.

Czy człowiek był małpą?

Po jedenastoletnich badaniach amerykańscy uczeni przekonali się, że przez sześć tysięcy lat rysy twarzy i budowa ciała przeciętnego mieszkańca Mezopotamji, wcale się nie zmieniły. Uczeń ci pracowali w ścisłym kontakcie z angielską ekspedycją naukową uniwersytetu oksfordzkiego i Field Muzeum of Natural History, która, badając wykopaliska prastarego miasta Kisz — dostarczała szkielety ówczesnych miesz-

kańców. Każda kosteczka szkieletu była ściśle wymierzona i dokładnie porównana z kośćmi człowieka współczesnego. Również dzięki użyciu precyzyjnych narzędzi dokonano antropologicznych pomiarów i porównań wykopanych czaszek. W wyniku badań ani razu nie stwierdzono, by sześć tysięcy lat temu człowiek był bardziej podobny do małpy, niż obecnie. (Ż)

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

II.

Żeby nie być gołosłownym w swoich zarzutach i określeniach, pozwolę sobie przytoczyć szereg cytata z książki ks. Jana Przybyszewskiego, magistra św. Teologii, pod tytułem „Język Rosyjski w katolickim rytuale i w nabożeństwie dodatkowym“, tudzież z okólników ks. Stanisława Piotrowicza, proboszcza kościoła św. Rafała w Wilnie, rozesłanych na krótko przed jego tak głośnym i taki błogosławiony mającym skutek wystąpieniem.

Przed cytatami, które, jak sądzę, zainteresują czytelnika kilka słów wstępu.

Rok 1863. Powstanie. W celu zgniecenia powstania na ziemiach Litwy i Białej Rusi, car, w maju miesiącu, wysłał do Wilna, z wielkimi pełnomocnictwami, Murawjewa. Po drodze Murawjew zatrzymuje się w Dyneburgu i tam, dla rzucenia postrachu, każe powiesić, znajdujacego się w więzieniu, hr. Platę. Przybywa do Wilna. Interesuje go stanowisko duchowieństwa. Zna ten kraj, był przecież gubernatorem grodzieńskim i wie jakie znaczenie, jaki wpływ na ludność wogóle a na lud wiejski w szczególności ma ksiądz. Plan Murawjewa przewiduje uprzednie steroryzowanie duchowieństwa a gdy to już będzie osiągnięte — okazanie, że dla wiernych i posłusznych umie być łaskawym i — hojnym. Dla steroryzowania potrzebne są ofiary. W więzieniach wileńskich są dwaj księża — Iszora i Ziemacki, wina ich wprawdzie nie wielka ale w danym wypadku dla Murawjewa to kwestja obojętna. Chodzi o materiał do rozstrzelania. Ksiądz Piotrowicz w swoim okólniku tak o straceniu tych księży pisze:

„Pierwszą ofiarą, na którą się rzucił, był ks. Stanisław Iszora, wikary Żółdzkiego parafjalnego kościoła, którego przywiązał do słupa i zabił zato tylko, iż ksiądz ten, przymuszony przez powstańców, przeczytał manifest t. zw. rządu narodowego a potem się stawiał do powiatowego miasta Lidy i oddał się w ręce władzy. Drugą ofiarą także był ksiądz, Ziemacki, proboszcz parafji wawiorskiej, starzec znany wszystkim ze swego bojaźliwego usposobienia. Ten, przyciśnięty przez zbrojnych powstańców, także przeczytał ten sam manifest i zato zabity“.

Dalszym krokiem Murawjewa w kierunku zużytkowania duchowieństwa, było zesłanie do Wiatki biskupa Krasieńskiego, na współpracę którego liczyć nie mógł. A teraz gdy już grunt był przygotowany — potrzaskał kiesę. Skutek był natychmiastowy. Najpierw korzystać począł z niezmiernie cennych dla siebie usług, popularnych wśród duchowieństwa, ks. Niemceży, a wkrótce potem i dwóch jeszcze, wysokiej wartości, współpracowników — ks. ks. Żylińskiego i Tupalskiego. Na tej trójce, jak na trzech moenych filarach, oparł Murawjew plan i nadzieje rychłego i całkowitego przekształcenia kraju. Późniejsza działalność tej trójki dowiodła, że Murawjew znał się na ludziach i umiał dobierać sobie współpracowników.

Ks. Przybyszewski kreśli sylwetki owych trzech księży.

Ale nie od rzeczy będzie zaznaczyć czytelnika z autorem książki, z której czerpie cytaty; jakie miał kwalifikacje i intencje, gdy książkę tę pisał.

W przedmowie tak o tem autor mówi:

„Należy przeto w obronie własnej (narodu) podnieść głos protestu, należy dać światu znać, że jeszcze żyjemy, że czujemy gwałt nam zadawany, bolemy nad podeptaniem prawami naszymi, bronimy gorąco naszej wiary, naszego języka i naszej sprawy. To właśnie zadanie miałem na oku zabierając się do pisania tego dziełka“.

„Wzrosłem i wychowywałem się na

ziemi ucisku, sam zawsze i wszędzie czułem na sobie żelazny ucisk opiekuńczej dłoni rządu rosyjskiego, byłem świadkiem, patrzałem własnymi oczami na te gwałty, nadużycia i paświenia się rządu moskiewskiego nad tymi wszystkimi, którzy z powagą i godnością stawiali w obronie swej wiary i swojego języka. Książka natomiast nie jest niczem innem, jak tylko bezstronnem zestawieniem faktów, na które sam patrzałem i w których po największej części sam brałem osobisty udział“.

Przytem rozporządzając wielkim zasobem dokumentów z oryginalnymi pieczęciami i podpisami rządowego departamentu obcych wyznań, jenerał-gubernatorów, gubernatorów i wszystkich innych, którzy w jakibądź sposób brali udział w sprawie wypar-

cia języka polskiego z liturgji katolickiej, miałem możność poprzeć wszystko dowodami namacalnemi i cytata-mi, których niczem nie skażoną autentyczność może każdy dowolnie sprawdzić“.

„Ścisłe wywody w tej pracy poprzedzi krótki pogląd historyczny na rozwój i cały przebieg rusyfikacji Kościoła katolickiego w prowincjach zabranych, aby czytelnik zaznajomił się z ideami, dodającami rządowi bodźca do tej demonicznej pracy“.

„Oto treść i układ niniejszego dzieła. Treść to smutna dla nas, bo w ciągu opowiadania przyjdzie się nam spotykać z rodakami, którzy dla garści złota spadali się przez zdradę Kościoła i narodu“.

Zygmunt Nagrodzk..

(D. c. n.)

Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim

„GOTÓWKA“

komedia w 3 aktach E. Ebermajera i F. Cammerlohra; tłum W. Krzemiński; reżyserja W. Ścibora, dekoracje B. Wagnera.

Pieniądze! Gotówka! Magiczne słowa w naszych kryzysowych czasach. Kryzys czego? — Oczywiście: zaufania! Odkrzyknij dziś każdy bez namysłu. Cały ten kompleks wyrazów wbija się nam codziennie zewsząd do głowy, budzi ogólne zainteresowanie, panuje w rozmowach. Ma swoją konjunkturę.

Wiedeńska spółka autorska nie utrudziła się zbytnio by stworzyć „dzieło sztuki“. Ot, konjunkturalny temat, konjunkturalni autorzy, konjunkturalna roleta. W gruncie rzeczy jest to skecz na 3 akty, spłitrasony pływaczka, szyty wyraznym ściegiem, ale dostatecznie zręczny i błyskotliwy, by zabawić.

Czem się różni skecz od sztuki? Upraszczać trochę powiemy, że skecz to w gruncie rzeczy — inscenizowany żart. Gdy patrzymy na skecz, orientujemy się od razu co to będzie, czekamy jakiejś „pointy“, bawimy się mniej więcej w ten sposób, jak czytając kawały w „Cyruliku“. W skeczu nie chodzi o ludzi żywych, o ich sprawy, akcje, charaktery. Chodzi o pojęcia, o parę pojęć zestawionych w żart. To też aktorzy grają skecze „mechanicznie“: recytują co trzeba, a przeżycia **markują** o tyle tylko, o ile jest to niezbędne by było **prawdopodobieństwo** sytuacyjne. Otóż w sztuce, gdzie chodzi właśnie o ludzi, o żywych ludzi, z których działania widzi **sam** sobie musi dopiero wysnuć swoje wnioski — w sztuce markowanie i prawdopodobieństwo nie wystarczy. Aby sztuka nie była „papierowa“ musimy mieć **złudzenie prawdy**, to znaczy: aktor musi wleźć w swą rolę, rozgryźć ją i zachowywać się tak, by nam to złudzenie życia dać. Oczywiście nie jest to tak proste, jak grać skecz. Niestety, manjera gry skeczowej coraz częściej przenika ze „scenki“ na scenę.

Czytelnik, który już się budzi, bo nie może się doczekać tego, o co mu chodzi — sadu, będzie łaskawo zdobyć się na trochę cierpliwości. Żyjemy z teatrem: teatr to aktorzy, a u nas zamało się mówi o aktorach. To niewdzięczność wobec tych ludzi, którzy w tak trudnych warunkach tyle dla nas robią. W b. przy-jemnie tedy wybudowanej (przez **B. Wagnera**) willi kręcili się w swym skeczu **businessmani**, rekiniki pieniężne, kt. zwały monetę, gotóweczkę. **Bielecki, Martyna** wchodzili i wiedzieliśmy co to za sylwetki. Ale potem rozmawiali, pertraktowali, klócili się i wszystko to robił stereotypowo, jak w skeczu. Główny, najpotężniejszy rekin „Stary Mayer“ (**Budzyński**) najmniej mówił, to też musiał więcej grać sobą.

Jaka w gruncie rzeczy ma być Monika, córka tego cwaniaka w lepszym stylu, Simsona, przypuszczam że i sami autorzy nie wiedzieli. — Geś, wyrafinowana panna, czy coś innego jeszcze? Ale

p. **Ściborowa** musiała to jakoś już na własny rachunek rozwikłać, a nie dawać melanż wszystkiego razem, a nie grać „od chwili do chwili“ jak w skeczu.

No i **Łodziński**. Owszem, ogólny rysunek Simsona dał, ale i koniec na tem. Cała gra — skecz. Weźmy np. taką scenkę Simsonowi chodzi o to, żeby móc pokazać, tylko pokazać pieniądze swym kontrahentom — to wystarczy by ubić krociowy interes. Pieniądze ma poczei-wina, ale chce je nieść na policję, zwrócić znalezione. Simson aż dygoce w tej paradoksalnej sytuacji. Tu są jego plany, jego przyszłość, jego wielka gra — a ten gamon... Plutokrata wyczerpuje argumenty. Nic. Chwila cichej pasji. Pauza. Opanowanie się. I z **innej beczki** na nowo: — „Pocóż pan ma o tak późnej porze niepokozić policję?...“ — Otóż tej pauzy, tej gry nie było. Łodziński całą „kwestję“ wypowiedział płynnie... Od deski do deski — jak w skeczu.

Albo znów, córka mówi mu, że jest w tym gamoniu, w tym monterze zachana. Jego córka! Zrobmy dygresję do tej świetnej sceny, gdy Cyrano de Bergerac, zadraśnięty ordynarną przymówką na temat swego długiego nosa z pogardą dla przeciwnika i całą swoją grandelokwencją rozwija dziesiątki sposobów, jakby mógł ktoś „w lepszym gatunku“ zeliżyć cudzy długi nos. Analogicznie powiemy: mógł Łodziński być przez jętym interesami, jegomościem, który le-dwie pojmuje co się dzieje z córką i zby-wa rzecz niecierpliwem półsłówkiem, mógł być zaskoczony jako ojciec, oburzony jako plutokrata, zaniepokojony jako geszefciarz. Tekst pozwalał na wszystko. — Łodziński nie drgnął nawet; jak stał tyłem tak i odpowiedział na słowa córki, jakby to było dajmy na to zawiadomienie, że służący stłukł coś z serwisu.

Brak więc w tem było **prawdy**, to był „papier“ a nie złudzenie życia. Przecie jeśli z ust jednego człowieka jakaś wiadomość wali się drugiemu na głowę, to ten nie będzie stał jak żona Łota, czekając, kiedy wypadnie aby on zaczął gadać swoje! Ta reakcja jednego człowieka na akcję drugiego, na całe otoczenie, na sprzęty nawet, to się nazywa w teatrze **kontakt**. Gdy tego kontaktu niema ginie sztuka, zostaje „sketch“.

Oczwście aktora takiego jak Łodziński nie trzeba uczyć tych rzeczy. To się pisze przedewszystkiem dla czytelnika, żeby miał otwarte oczy w teatrze. Do aktorów apel jest inny: — Czemu nie podtrzymywać tej pięknej tradycji, że **ramotę autora wyciąga twórczość aktora?** Dziś coraz częściej uważa się, że jeśli idzie byle co, to już ręce rozwią-nej: grać można byle jak. To obosiecz-ne. Potem zostają maniery i „nawyczki“... Przynajmniej z tekstu wszystko

Dobrze i niedobrze

Każda rzecz, jak wiadomo, ma dwie strony: dobrą i nie dobrą. Rzeczy jednostronnych niema. A pech chce, że obie strony z reguły występują jednocześnie — i co jedna strona zdziała dobrego, to druga natychmiast zepsuje. Zasada ta pojawia się z nieubłaganą konsekwencją.

Nie sięgając do rzeczy większych — w szarem, codziennym życiu można bez liku mnożyć przykłady wyraźnej złośliwości przeznaczenia, które wszystko obdarzyło dwiema stronami.

Dobrze np. jest, gdy się pożyczyci lub otrzyma od kogoś grubszą grosz. Niedobrze jednak jest, gdy trzeba pożyczkę oddawać, a już całkiem źle, gdy upomina się o to komornik.

Dobrze jest wziąć pensję w końcu miesiąca. Ale niedobrze jest, gdy tę pensję rozdrapie legjon sklepikarzy, krawców, szewców, zostawiając w kieszeni zardzewiały klucz, a w sercu melancholję.

Dobrze jest, że dozorey prawie codziennie zamiatają ulice. Zawsze to i czyszej i dla braci stróżowskiej rozrywka. Niedobrze jednak, że przy tej funkcji, widocznie w obawie przed katem, wyraźnie unikają wilgoci i podnoszą takie obłoki kurzu, że warto przeprowadzać do nich młodzież szkolną, żeby zobaczyła jak wygląda samum w Saharze.

Dobrze jest, że panie upiększają balkony kwiatami. Dobrze jest i to, że dbają o te kwiaty, starannie polewając je. Niedobrze natomiast, że razem z kwiatami polewają i głowy przechodniów, całkiem niepotrzebujących tego zabiegu, gdyż rosną samowystarczalnie bez opatracyj ogrodniczych.

Dobrze jest, że pewna kategoria higienistów opróżnia pewną kategorię ubikacyj i wywozi wonny produkt za miasto. Porządek jest i kapusta tepiej rośnie. Niedobrze jednak, że dla zadokumentowania swej użyteczności grasują w mieście w tym czasie, kiedy ucziwy człowiek nie chce jeszcze spać i szwenda się po ulicach.

Dobrze jest, że magistrat chciał urządzić park na górze Boufałowej. Niedobrze natomiast, że po namyśle zamiast parku zrobił paświsko, robiąc przeto dogodność krowom, byczkom, kozom i cielętom z wyraźnem ignorowaniem dzieci i sportowców.

Dobrze też, że została zlikwidowana Kasa chorych. Ludzi zdrowych więcej i gorszących przykładów mniej. Niedobrze jednak, że na miejsce jej powstała Ubezpieczalnia Społeczna. Zmienił stryjek siekierkę na kijek.

I t. d., i t. d., i t. d.

Dobrze wreszcie, że to piszę, ale niedobrze, że nikt na to nie zwróci prawdopodobnie najmniejszej uwagi.

...wicz.



Przed wyjazdem

na wyuczasy nie zapomnij zapatrzeć się we flakon orzeźwiającej wody kolońskiej

POLONAISE

fabryka perfum S Z A C H A

Do nabycia we wszystkich perfumeryach

winno być wydobyte. Przyjemnie było patrzeć, jak w II-im akcie cała scena żyła życiem tego montera (**Ścibor**), któremu w głowie się kręci od kariery, miłości i konjaku. Wtedy pulsowało, były rumieńce, ale w III-im akcie już znowu wszystko „Deus ex machina“, albo prościej — skeczowe „samo się robi“.

Cóż to za przepierki? — powie ktoś. Omyłka łaskawy panie. Tylko szczerą życzliwość i sympatja powoduje spory przy „błahostkach“, gdyż życzliwość jest bezkompromisowa i ostrożna za dwoje. I nie należy wnioskować, że ci dobrzy, wypróbowani aktorzy wczoraj „Gotówkę“ położyli. Nie! Tylko zrobili z tego, wcale zabawny zresztą, skecz, o cudach pieniądza, który może być choćby fałszykatem, zabawką teatralną, a „odpowiednich“ rękach działa i tworzy życie. Oczywiście opowiadać tego nie będę, by nie psuć przyjemności niespodzianki. Niezłe dowcipy, żywe tempo reżyserji, pewne napięcie sytuacyjne sprawiły, że ci co przyszli nie żalowali wieczoru.

Jim.

Jedynie materiały malarskie nabyte w składzie farb

Franciszka Rymszewskiego

Wilno, ul. Mickiewicza 35

dają 100% gwarancję trwałości.

Towar wyborowy, Ceny niskie.

W kolonji zdrowotnej dla dzieci

POŚWIĘCENIE NOWEGO DOMU W MAZURYSZKACH.

Jechałem na uroczystość poświęcenia nowego budynku w kolonji zdrowotnej dla dzieci, prowadzonej przez T-wo Kolonij Letnich w Mazuryszkach, po naszych wiejskich bezdrożach, zwanych drogami gruntowymi. Auto ślizgało się w koleinach, pełnych lepkiego, gęstego błota, jak po wilgotnym lodzie. Co chwila zarzucało, podrzucało, rzucało na bok — zdawało mi się, że jakiś złośliwy chochlik zmusza mnie i współtowarzyszy podróży do odbycia przymusowego „kwa dransa“ gimnastyki dla zdrowia.

Padało, z przerwami, obficie. Jaskółki w locie tuliły się do ziemi. Puste pola świeciły żółcią smutnego rżyska. Gdzieś niedaleko czerniały zagony obłożone zapobiegliwie nawozem, gdzieś — zaorane świeżą sibią. To widniał nowy wkład rolnika pod przyszły plon. W przestroni już się wyczuwa jesień.

Po zwyciężeniu osiemnastokilometrowej odległości z Wilna do kolonji, wjechaliśmy w aleję lipową, a potem zajęliśmy przed budynki. Powitał nas chór ustawionych rzędem dzieci:

— „Witajcie nam drodzy goście“.

Zaczęło padać i niebawem zajęła zabłocone auto p. wicewojewody Jankowskiego. Uroczystość rozpoczęła się. Ks. superjor Jan Rzymelko, prezes T-wa Kolonij Letnich, dokonał poświęcenia nowego budynku i przemówił do zebranych, podkreślając zasługi dla kolonji naczelnika Op. Sp. Rudzińskiego i życzliwość Województwa. Pan wicewojewoda Jankowski natomiast mówił dzieciom o pracy dla państwa, która ich czeka w przyszłości, i o wysiłkach współczesnego pokolenia, zdążających do zbudowania im jaśniejszej przyszłości. Dzieci słuchały z zainteresowaniem i żywo reagowały na niektóre powiedzenia. Pan wicewojewoda przemawiał bowiem dostęпно i zrozumiale.

Przemówienie p. nacz. Rudzińskiego zakończyło uroczystość oficjalną.

POKAZ DZIECI.

Odbyło się następnie przedstawienie o bogatym programie. W jednym z pokoi nowego budynku (pierwotny projekt korowodów w parku upadł wobec deszczu) dzieci — w wieku od lat 8-miu do 13-tu odegrały szereg scenek. Mali aktorzy grali, śpiewali, tańczyli — dawali z siebie wszystko, na co ich było stać. Reżyserka widowiska p. Jadwiga Dudźcówna, nieustrudzenie dopomagała im — śpiewała

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej

Dziś o godz. 8,30 wiecz.

Ptasznik z Tyrolu

i nawet tańczyła za wszystkich, nie tracąc pogodnego uśmiechu nawet wtedy, gdy aktorzy sypali się na całego. Widowisko było przedłużone. Grało w nim przeszło 50-cioro dzieci. Zastanawiałam się — jaki jest sens podobnego przedstawienia i doszedłem do przekonania, że chodzi w nim przede wszystkim o pokaz dzieci. Kolonja, utrzymana z pieniędzy społeczeństwa, gościła w ciągu dwóch miesięcy letnich przeszło 100 dzieci, pochodzących z najprzeróżniejszych środowisk lecz z jednej sfery — najbardziej ubogiej. Dzieci tej sfery przy obecnych warunkach jej egzystencji skazane są w przeważnej mierze na degenerację fizyczną oraz na idącą najczęściej w parze z chęcią degenerację umysłową. Otóż widowisko w kolonji Mazuryszki zrozumiałem jako pokaz elementu, ratowanego przez pieniądze społeczne. I trzeba przyznać, że dzieci wystawiły sobie dobre świadectwo. Są inteligentne, zaradne i sprytne — to nie ulega wątpliwości. Dać im normalne warunki egzystencji, a niejedno zajmie w społeczeństwie jeżeli nie wybitne to odpowiedzialne stanowisko. A trzeba dać im jak najdalej idącą pomoc nie tylko w leczeniu. Przecież zima jest o wiele dłuższa i cięższa. Powiedziałbym dzieci te są jak gleba, a pieniądze nawozem. Trzeba postępować tak, jak rolnik, którego zapobiegliwość obserwowałem z okna auta. Chcemy mieć dobry plon — używajmy racjonalnie glebę.

ROZMOWY Z DZIEĆMI.

Oto przy mnie stoi blada, wysoka dziewczyna z kolonji, a obok niej uśmieszka.

krepa i opalona dziewczynka z pobliskiej wsi Ciechanowice.

— Ile masz lat? — pytam się dziewczyny z miasta.

— Trzynaście.

— A ty?

— Czternaście — odpowiada dziewczyna ze wsi.

Dziewczyna z miasta opowiada, że ojciec jej jest drwalem, a matka praczką. Ojciec wychodzi z domu na robotę na całe tygodnie; matka pierze na dniówkach po obcych mieszkaniach. W domu tylko nocuje.

— A co ty jesz w domu? — pytam się malej.

— Ja... — dziewczyna waha się, potem mówi, co chwila urywając — zrana śniadanie... w szkole. W obiad bywa różnie... Wieczorem przychodzi do domu, stawiam herbatę...

— No, dobrze, ale co jesz na obiad, czy jadasz mięso?

Dziewczyna milczy. Policzki jej pokrywają się rumieńcem.

— Nie, proszę pana, u nas w domu jadamy mięso tylko na Boże Narodzenie i na Wielkanoc...

— Powiedz mi, dziecko, czy tobie nie jest przykro, że twoja matka jest praczką?

— Nie — odpowiada dziewczyna twardo i znowu rumieni się.

— Robiono ci, przykrości?

— Tak.

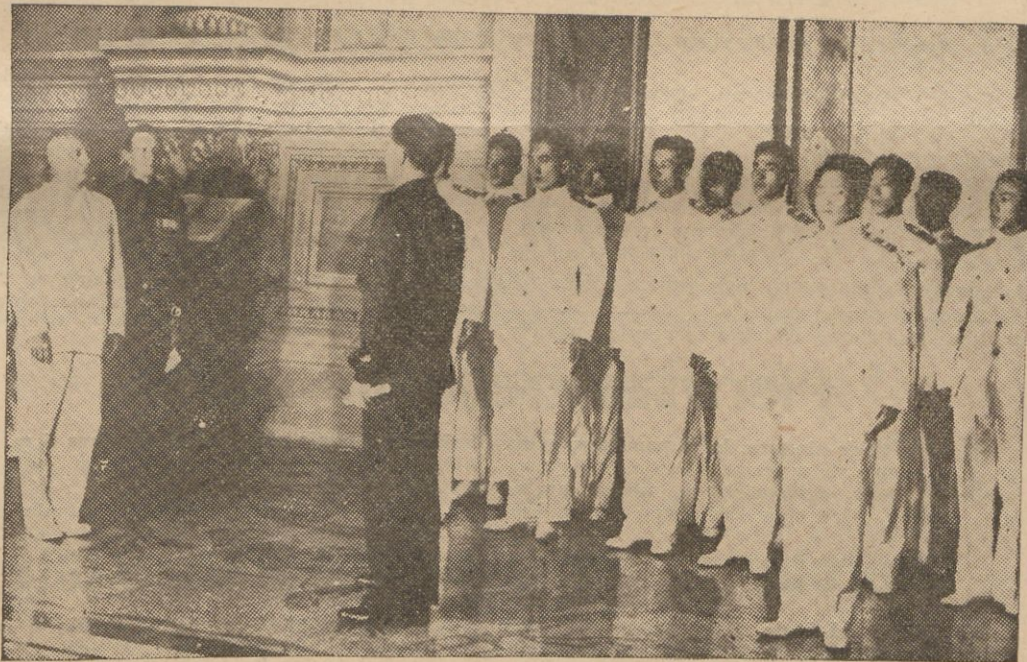
— Koleżanki...

— Tak, w szkole.

— Postępowały niemądrze.

A oto jasnowłosa roześmiana chłop-

Lotnicy chińscy w Rzymie



Chińska misja lotnicza na audjencji u Mussoliniego.

pak, opalony na brąz. Mieszka w Wilnie na Kalwaryjskiej. Ojciec jego jest szewcem chłupnikiem; prawie stale siedzi bez pracy. Dziecko rośnie w skrajnej nędzy. Zadowolone jest z kolonji.

— Dają tu jeść dużo, o! b. dużo — chłopak śmieje się — jest mu w kolonji, zresztą jak wszystkim dzieciom, bardzo dobrze.

— Powiedz mi mały, a czy ty wstydziś się, że ojciec twój jest szewcem i że tak b. mało zarabia?

Dziecko poważnie i odpowiada:

— Nie!

Znowu ta twarda nuta w odpowiedzi. Dzieci są rezolucyjne i zdają sobie sprawę ze swej sytuacji życiowej. Zdają sobie sprawę, że stoją społecznie na najniższym szczeblu, że los nie był dla nich szkodliwy.

— Wiele dzieci nie okazuje wdzięczności za niesioną im pomoc. Uważa, że jest to naszym obowiązkiem i dlatego często spotykamy się z żądaniami, zamiast, jak to powinno być, z prośbami — mówiła mi p. wiceprezesa T-wa Domańska

O TOWARZYSTWIE I KOLONJI.

P. Domańska udzieliła mi informacji o pracach T-wa. T-wo Kolonij Letnich egzystuje od lat 11-tu. Liczy obecnie około 100 członków. Akcję T-wa wspiera finansowo Urząd Wojewódzki. W Mazuryszkach w bieżącym sezonie letnim przebywało na kolonji przeszło 100 dzieci. Większa część dzieci pochodzi z rodzin bezrobotnych. 30-tu z nich skierował do kolonji Czerwony Krzyż, około 35-ciu — Monopol Spirytusowy, Ubezpieczalnia Społeczna i t. p. Instytucje te płacą za dzieci.

Nowy budynek kolonji znajduje się w pobliżu starego dworku, w którym dotychczas mieszczyli się dzieci. Jest to piętrowy zgrubnie pomyślany budynek, zamieszkały już przez dzieci. Wzniesiono go kosztem 8.200 złotych. Obecnie kolonja może pomieścić do 150 dzieci. Istnieje projekt zorganizowania w Mazuryszkach kolonji zimowej. Zwłaszcza, że krajobraz, który można nazwać „Szwajcarją wileńską“ — obfituje w doskonałe tereny narciarskie.

POWRÓT.

Wieczorem powrót. Po drodze auto, w którym jechał p. wicewojewoda Jankowski wpada do rowu, biegnącego w poprzek drogi. Wydrążyła go woda. Na szczęście wypadek niegroźny — pasażerowie zostali tylko mocno wstrząśnięci, a auto wyciągnęli wkrótce przechodzący obok robotnicy.

Włod.

MIĘJSKI TEATR LETNI w Ogródku po-Bernardyńskim.

Dziś i jutro o godz. 8,30 wiecz.

„GOTÓWKA“

Val Giełgud

27

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Bezradna i samotna, Djana patrzyła w okno ku Tiergartenstrasse, nie znajdując pociechy w żadnej myśli.

Tymczasem w małej jadalni na tyłach domu, rozgrywała się zupełnie inna scena. Dolski, jak zawsze wytworny i opanowany, ścierał się z Cartierem i Mollwitzem. Francuz mówił staccato, gestykulując wściekle. Austriak starał się nad sobą panować, ale było widać, że się w nim gotuje.

— Pan zdziwinił — piorunował Cartier. — Dlaczego pan go nie kazał sprzątnąć od razu? Tyle nam przyszło z pańskiego sprytu. Astley będzie w Anglii dziś wieczorem.

— To co z tego?

— Jeżeli dziewczyna jest dostatecznie przebiegła, to dała mu raport — wtrącił Mollwitz. — Gdyby von Kahr tu był, odpowiedziałby pan przed nim za tę fuzerkę. Co za szaleństwo, żeby dziewczynę zatrzymać w domu, a jego puścić!!

Kazimierz zapalił cygaro.

— Och, wy żołnierze! — westchnął. — Że też wy nie umiecie patrzeć dalej nosa! Jaki raport? Panie Mollwitz, jaki raport? Czego się ona mogła dowiedzieć? Jeżeli dała co Astley'owi, to dowodzi tylko, że jest podejrziwa, ale Londynowi z tego nie nie przyjdzie. Robota z uszkodzeniem aeroplanu była zupełnie zbyteczna i zgodziłem się na to tylko dlatego, żeby was uspokoić. Rad jestem, że nie doszło do katastrofy. Astley — sympatyczny chłopiec — wy jesteście zawodowo chciwi krwi, ale mnie to przeżywa obrzydzeniem.

Cartier i Mollwitz wymienili spojrzenia.

— Von Kahr byłby innego zdania — mruknął Francuz.

— Dobrze — rzekł Dolski. — Może pan złożyć na mnie zażalenie. Zobaczysz go pan za dzień — dwa...

Mollwitz drgnął.

— Więc on wrócił?

— Ma się rozumieć, że wrócił. Jutro będzie w Eisenkopf.

— To dziś wyjeżdżamy?

— Za godzinę, żeby panna Henderson zjadła się spakować.

— Psiakrew! Czy pan się w niej za kocha?

— Podoba mi się. Inteligentna i prawdziwa dama, czyli rzadkość.

— POCO JĄ MAMY ZABIERAĆ?

— Po pierwsze dlatego, że ja sobie tego życzę, a po drugie ze względu na was. Bezpieczniej będzie ją zabrać niż zostawić.

Cartier wzruszył ramionami:

— Nie rozumiem pana.

— Dziękuję za ustępstwo — odparł Dolski. — Teraz idźcie się, panowie, zapakować. Pannie Henderson sam powiem. Wybyście ją nastraszyli morderczymi minami. Na miłość boską, nie zapominajcie, że nasz plan jest bliski urzeczywistnienia i że musimy się trzymać ostro. Jeżeli auto dopisze, to stanemy w Eisenkopf przed północą. Panie Cartier, usiądźcie pan przy kierownicy, to się pan uspokoi. Musimy gnać na złamanie karku. Von Kahr przyjedzie jutro przed południem i omówi z nami ostateczne posunięcia. Jeżeli Astley coś wie, to będzie za daleko, żeby nam w czym przeszkodzić. W najgorszym razie wróci do Niemiec za półtorej doby. Mamy sporo czasu.

Udał się do „kociego pokoju“.

— Musiała się pani przerazić — zaczął, pochylając się nad białym persem i głaszcząc go delikatnie za uszami. — Nie ma pani pojęcia, jak się cieszę, że pan Astley wyszedł z katastrofy bez

szwanku. Jeżeli nawet doznał wstrząsu nerwowego, to mu to prędko przejdzie. Silny, młody i zdrowy.

— Naturalnie — szepnęła Djana, lecz w głosie jej zabrzmiał tak gorący ton, że Dolski podniósł jedną brew.

— Czy pani zdąży się spakować w ciągu godziny? — spytał. Jedziemy na Śląsk i zależy nam na pośpiechu. Mówiłem pani o mojej wiejskiej siedzibie. Małe odosobnione zacisze na szczycie góry. Nazywa się Eisenkopf.

— Zdązę — odparła Djana, wstając.

— To doskonale.

Otworzył przed nią drzwi i zabrawszy koty pod pachy, wyszedł za nią do hallu.

W dwie godziny później Djana, ułożona między Dolskim i Sablinem, jechała na południowy-zachód od Berlina. Ogromny wycieczkowy Benz mknął pozornie nieskończoną drogą przez rozległe lasy iglaste. Upał był okropny, powierzchnia szosy jakby zamglona. Na świetlistym niebie rysowały się czarne sylwetki sosen. Cartier, obok którego siedział Mollwitz, wziął rozkaz Dolskiego doświadczenie i gwałtownie na złamanie karku.

Na kilka mil przed Frankfurtem nad Odrą zatrzymali się przed przydrożną oberżą i posilili pośpiesznie jajami, raka-

Wieści i obrazki z kraju

Działalność Zw. Młodzieży Wiejskiej Ziemi Wileńskiej

Dzisiaj, gdy hasło: „frontem do wsi“ zaczyna coraz żywiej interesować czynników decydujących — nie od rzeczy będzie zanalizować istotę wsi wogóle — a w szczególności istotę wsi kresowej. Wieś nasza — to bezgraniczne morze nędzy i ubóstwa, ta nieskończona gama szarzyzny — daje się różnorodnie dzielić i klasyfikować — to w przekroju pionowym czy poziomym, czy jakościowo czy ilościowo. I ta cecha wsi — ta względna łatwość podziału jej na pewne swoiste odcinki, jako **całości logiczne** — niezmiernie sprzyja rozwiązaniu zawiłych jej problemów.

Jedną z takich klasyfikacji jest np. podział wsi na **starą i młodą**. Pierwsza — to ta część ludności, która dorosła i dojrzała przed wojną. Druga — to ta część ludności wiejskiej, która światopogląd swój skryształizowała po wojnie, w okresie Polski Odrodzonej. Te **dwie duchowe oblicza** wsi naszej powodują **głęboko sięgający jej rozdział**, który wywołuje **tarcia i zgrzyty**, niepożądane dla rozwoju całości wiejskiego życia.

Likwidacji tych zgrzytów nie dokonano **żaden kompromis**, bo stara i młoda wieś są jakgdyby dwoma **przeciwnymi ładunkami** elektrycznymi. Tamta wyrwała na gruncie **niewolnictwa i despotyzmu** cara, który obywatela uważał za **bierny przedmiot** państwa, za **żywy inwentarz** w gospodarstwie Romanów. Ta zaś — młoda wieś — wykiełkowała i zakwitła w atmosferze wolności i **demokratycznego aspektu** na życie społeczeństwa i państwa, według którego obywatel jest **podmiotem i twórcą** państwa, odpowiedzialnym za jego dobrobyt. Sprzeczności te są tak rażące, że **tylko wchłonięcie** jednej przez drugą może przynieść **względna jednolitość**, która jest niezbędna dla normalnego rozwoju wsi, dla rozkwitu jej kultury i gospodarki.

Zdaje sobie z tego sprawę Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Wileńskiej, prowadząc od czasu odzyskania niepodległości przez Wileńszczyznę **wyłożoną pracę nad stworzeniem i pogłębieniem kultury młodej wsi** i nad rozszerzeniem jej do tego stopnia, aby mogła wchłonąć w siebie kulturę wsi starej. Jest to praca nader trudna i żmudna — i dotąd należycie oceniona przez **głównego naszego społeczeństwa**. A z każdym rokiem wzrastająca **owocność** jej **zawdzięcza** należy **ofiarnym wysiłkom p. p. Wł. Kamińskiego**, długoletniego prezesa Związku Młodzieży Wiejskiej Ziemi Wileńskiej.

Organizacja ta prowadzi w r. b. 248 Kół młodzieży wiejskiej, które zrzeszają 3610 członków. Cyfry te obejmują element **naprawdę czynny** — i dlatego

trzeba uważać je za rezultat stosunkowo wysoki. Poza Związek Młodz. Wiejskiej prowadzi **własny Uniwersytet Ludowy** w 8-miu ośrodkach Wileńszczyzny oraz przelotne kursy ogólnokształcące i zawodowe. W ostatnim roku pracy przeprowadzono 413 takich kursów.

Pozostałe cyfry są również wymowne. Koła Młodzieży Wiejskiej na Wileńszczyźnie prenumerują 237 czasopism, posiadają 86 własnych bibliotek — urządziły w b. r. 690 wieczornic o przeciętnej frekwencji 50 osób na każdej; urządziły 467 przedstawień teatralnych o frekwencji 85 osób przeciętnie; w działach muzycznych zorganizowały 170 chórow ludowych oraz 92 orkiestry; urządziły 250 obchodów rocznic narodowych oraz odbyły 60 dalszych wycieczek. Poza Związek Koła Młodz. Wiejsk. posiadają 78 wzorowo prowadzonych świetlic, w których mieści się 21 odbiorników radiowych. W zakresie przysposobienia rolniczego urządzono 817 konkursów. Wreszcie Koła Młodzieży Wiejskiej prowadzą (oprócz oświaty) przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne oraz wychowanie społeczno - obywatelskie — **przez własną pracę młodzieży nad sobą**. **Samokształcenie jest naczelną zasadą tej organizacji** — a **jedynym jej celem jest podniesienie kultury wsi naszej** — **przez rozwój kultury młodzieży wiejskiej** — kultury umysłowej i fizycznej, moralnej i materialnej.

Idea przewodnią Związku Mł. Wiejskiej jest **bezpartyjność polityczna**.

Świadczy o tem fakt współpracy Kół Młodzieży Wiejskiej z innymi organizacjami o charakterze społeczno - oświatowym, jak Straż Ogniowa, Kółko Rolnicze, Kasa Stefczyka, Spółdzielnia Mleczarska lub Rolnicza, LOPP, T-wo P. B. Szk. Powsz., Federacja, Strzelec, Związek Nauczycielstwa i inne.

Na szczególne uznanie zasługuje **nie tylko praca Związku Młodz. Wiejskiej** w terenie, na wsi. **Przenika ją gruntowna znajomość psychiki** tutejszego wieśniaka i zrozumienie jego potrzeb oraz wyczuć się w aspiracje wioskowej młodzieży. Związek Młodzieży Wiejskiej nie pracuje ani „nad ludem“, ani „dla ludu“ — ale „z ludem“, **idąc na spotkanie jego własnych tendencji**. Nie tłumaczy ich, aby narzucić własne założenia — lecz skierowuje je na właściwe drogi. Dzięki temu wszystkie narodowości ziem naszych chętnie garną się pod sztandar Związku Młodz. Wiejsk. W szeregach tej organizacji pracuje 3016 Polaków, 140 Litwinów, 395 Białorusinów etc. Wszyscy bez żadnej nienawiści nacjonalistycznej — ramię przy ramieniu pracują nad podniesieniem własnych wiosek z nizin ciemnoty i nędzy. Wielkość tego zadania łagodzi i gasi wszelkie antagonizmy. Jakie między nimi usiłuje zaszczerpieć nieuczciwa agitacja polityczna. I dlatego Związek Młodzieży Wiejskiej **stanowi czynnik wysoce dodatni, łagodzący tutejsze fermenty polityczne w duchu ideologii państwowej**.

Jak dalece Związek Młodzieży Wiejskiej

skiej cieszy się **wziętością społeczeństwa Wileńszczyzny**, świadczy o tem **skład populacyjny jego ognisk**. Oto Koła Mł. Wiejsk. w b. r. skupiają: 2980 rolników, 90 robotników, 141 rzemieślników, 101 nauczycieli, 58 urzędników, 15 handlowców i t. d. Co się tyczy religii — to Koła Mł. Wiejsk. zrzeszają: 2840 rzymsko - katolików, 8 greko - katolików, 653 prawosławnych, 68 staro - obрядо- wców, a resztę stanowią inne wyznania. Według **kwalifikacji** w Kółach Mł. Wiejskiej pracuje **10 osób z wyższym wykształceniem, 144 ze średnim, 42 absolwentów szkół rolniczych** — a resztę stanowią różne stopnie szkoły powszechnej.

Zasięg terytorjalny Związku Mł. W. przedstawia się następująco: w powiecie brasławskim istnieje 40 Kół Młodzieży, w dziśnieńskim — 34, w mołodeczańskim — 8, w oszmiańskim — 34, w powiatowskim — 36, w święciańskim — 68, w wilejskim — 20 i w wileńsko - trockim — 30. Na zakończenie statystyki należy wspomnieć o **majątku** tychże Kół. Ogólna jego wartość wynosi 17.298 złotych.

Obecnie Związek Młodzieży Wiejskiej rozpoczął intensywną **akcję zbiórki ofiar na powodzian** — za pośrednictwem miejscowych zarządów Kół Młodzieży — wśród ludności wiejskiej ziem naszych.

Organizacja ta jest niejako **kluczem** do skrytej, zamkniętej w sobie i upartej duszy tutejszego chłopca, do jego dumnego serca i podejrziwego umysłu. I jeżeli ktokolwiek chce „stawać frontem do wsi“, świadczyć jej pomoc — niech to czyni przez Związek Młodzieży Wiejskiej ziemi Wileńskiej, bo organizacja ta **cieszy się największym zaufaniem** na szczytach ludności. Nie dziwota! Bowiem organizacja ta **pierwsza** niosła kaganiec oświaty pod szare strzechy wiosek naszych — w chwili, gdy Państwo nasze odzyskało niepodległość. I do dziś Związek dźwiga ten trud, borykając się zwycięsko z rozmaitymi przeszkodami i niedostatkiem finansowym. „Z żywymi naprzód idąc — po życie sięga nowe“ — **przez młoda wieś do rdzenia wsi Wileńskiej**. A, w rdzeniu tym pod powłoką ciemnoty i nędzy — kryją się prawdziwe skarby. Kto szuka ich — ten znajdzie! Związek Młodzieży Wiejskiej skarbów tych wydobywa coraz więcej — i dlatego najbardziej aktywnym kierownikiem jego, którzy oddawna są duszą tej organizacji — posłowi Władysławowi Kamińskiemu i Antoniemu Świackiemu — należy się zasłużone uznanie i wdzięczność tych czynników, którym dobro wsi naszej leży na sercu i sumieniu.

St. Szanfer.

Podziękowanie p. staroście wilejskiemu

Otrzymałmśmy następujący list, z prośbą o wydrukowanie:

Prosimy Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie na łamach swojego pisma naszego niżej zamieszczonego listu.

„My mieszkańcy wsi Załozowie, gm. dolhoniowskiej, powiatu wilejskiego składamy tą drogą Panu Staroście Wilejskiemu serdeczne podziękowanie za umożliwienie nam dojazdu do łak naszych położonych nad granicą bolszewicką koło wsi Stachy“.

Racz Pan Panie Redaktorze przyjąć wyrazy

Pierwsza tragiczna kąpiel

W dniu 11-go sierpnia b. r. pomiędzy godz. 13 a 14 kąpać się w jeziorze Psuja gminy prozorckiej, pow. dziśnieńskiego, utonął urzędnik cywilny Władysław Ziemańskis stałe miesz-

Choroby zakaźne w Wileńszczyźnie

W dniach od 5 do 11 sierpnia 1934 roku na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań: 18 wypadków duru brzuszego (1 śmiertelny), 7 duru plami-

poważania i szacunku.

Założowje, 12.VIII 1934 r.

Franciszek Dubaniewicz, Antoni Hryniewicz, Tomasz Łuszkowicz, Jan Dubaniewicz, Kazimierz Kasperowicz, Andrzej Leszkowicz, Stanisław Dubaniewicz, Józef Leszkowicz, Jan Leszkowicz s. Kazimierza, Mikołaj Kanecki, Kazimierz Manulik, Józef Leszkowicz, Jan Dubaniewicz, Adolf Dubaniewicz, Iwan Leszkowicz, Adolf Leszkowicz, Bronisław Klimczak, Mikołaj Dubaniewicz, Jan Leszkowicz, Bronisław Leszkowicz, Piotr Leszkowicz, Stanisław Dubaniewicz, Józef Leszkowicz, Adolf Leszkowicz, Dubaniewicz Wiktor.

kajęcy w Wilnie przy ul. Mickiewicza 5 m. 14, który dzień przed tem przybył do w. Psuja na wakacje.

Zwłoki dotychczas nie zostały odnalezione.

stego, 19 płonicy, 13 błonicy, 1 zapalenie opon mózgowych, 13 odry, 4 róży, 17 krztusca, 9 gruźlicy (2 śmiertelne), 56 jaglicy, 1 ospy wietrznej, 1 grypy.

mi i białem winem. Djana była rada z możliwości umycia twarzy i rąk i odosobnienia się choć na parę minut od towarzyszy podróży, których zupełne milczenie działało jej na nerwy. Zaczęła do chodzić do przekonania, że to jednak był areszt i porwanie.

Thusta, jasnowłosa posługaczka przy niosła jej ręcznik i gorącej wody i stanęła przy drzwiach, czekając aż się Djana skończy cesać. Ta, pudrując nos, doznała nagłego natchnienia i napisała pośpiesznie dwa telegramy dla Simona, jeden pod adresem Whitehall Court, drugi, indentyczny, na pocztę w Turkheim. Przyszło jej na myśl, że Simon mógł jednak zostać w Niemczech. Depesza do na celnika poczty w Turkheim informowała, że adresat załączonej depeszy był pasażerem samolotu, który lądował przymusowo, z prośbą, żeby mu ją ewentualnie doręczyć.

— Czy umiesz po angielsku? — zapytała łamaną niemiecką.

Posługaczka potrząsnęła głową.

— To wyślij mi te dwie depesze, jak tylko odjedziemy. Masz tu za fałtę.

Niemka, apatyczna jak krowa, ani się zdziwiła, ani ożywiła i Djana odjechała z lżejszym sercem. Nie miała pewności, że Simon dostanie od niej wiado-

mość, ale i nadzieja jest pociechą.

Posilono się w irytującym pośpiechu bo Cartier niecierpliwił się z powodu zwłoki, a Dolski, pogrążony w myślach, prawie się nie odzywał.

Ale zwłoka ograniczyła się do czterdziestu minut. Przez całe popołudnie mknęli jak wicher na południe - wschód, ku Śląskowi, górą i granicy czechosłowackiej. Białe drogi, biegnące to przez sosnowe lasy, to przez gołe, faliste rozłogi, ograniczone horyzontem, otwierały przed Djaną dziwny, obcy świat. Po mimo słońca nowe otoczenie wydało się jej wrogię i jałowe. Dotychczas jeździła autem po wspaniałych szosach, lub krętych, wiejskich drózkach angielskich, ciemnoniebieskim żywopłotem i nie miała pojęcia o takich ogromnych, wprost przerażających przestrzeniach. W Berlinie i Monte Carlo czuła się trochę nierealnie wbrew — albo spowodu — inscenizacji podśluchowo - sztyfrowo - przebraniowej, co razem wytworzało atmosferę powieści. Ale co innego była jazda taką potężną maszyną, jazda na złamanie karku na wschód, skąd w dawnych wiekach nadszły wszyscy wielcy barbarzyńcy zdobywcy. Przygoda traciła melodramatyczne zabarwienie i przeobrażała się w okrutną rzeczywistość, wymagającą silnych nerwów, odwagi i wytrwa-

łości, a wróżąc kto wie, czy nie klęskę i śmierć.

Przejechali przez Guben, Sprau i Kohlfurt i gdy chył się ku zachodowi słońce zniżyło się już nad dalekie pasmo gór, wpadli do Lignicy. Wynik jazdy był tak dalece zadowalający, że sam Cartier zaproponował popas — piwo i kanapki. Posilek rozprężył wszystkich nerwowo, bo potem już Cartier jechał wolniej, a Dolski ocknął się z zamyślenia i wpadł w swój zwykły rozmowny nastrój.

— Przepraszam, że pani nie zabawiła rozmową — zaczął — ale mam na głowie tyle spraw, że mi pani powinna darować. Ciekaw jestem, jak się pani podoba Eisenkopf. Brzydka dziura, ale dla mnie miła.

— Ciekawa nazwa — zanężyła Djana. — „Żelazna Głowa“.

— Ciekawa. Naturalnie oparta na legendzie.

— Śląsk obfituje w legendy — wtrącił dziwnie niespodziewanie Sablin.

Dolski zmarszczył brwi.

— Początkowo było to tylko nagie, okrągłe wzgórze, sterczące wśród sosnowego lasu. Poprzedni właściciele, bogaci przemysłowcy, wybudowali na nim przed wojną niesłychanie dziwaczną rezydencję, coś w rodzaju siedziby rodo-

wej. Ale zbankrutowali i zostawili po sobie tylko kamienną ohydę, widoczną w promieniu wielu mil.

— Jestem ciekawa legendy — rzekła Djana.

Rosjanin chciał coś powiedzieć, lecz Kazimierz nie dopuścił go do słowa.

— Niedorzeczna bajka. Wariant legendy o Karolu Wielkim. Pogrzebany wódz, który ma się zjawić spowrotem na ratunek ojczyźnie. Urwał i, wskazując ręką przez prawe okno, dodał:

— Niech pani patrzy, teraz dobrze widać.

Djanie mignęły na tle nieba zbite w ciasną masę zarysy wież i murów, gdyż auto pomknęło w mroczną dolinę leśną.

Mniej więcej o tym samym czasie Simon Asley, któremu udało się uniknąć ciekawych oczu do chwili odlotu nowego aeroplanu, siedział razem z niemieckim pilotem przed małą kawiarenką w Turkheim. Na stoliku stały wysokie kufle ciemnego piwa. Simon trzymał w ręku depeszę od Djany:

„Czy pan cały? Tutaj ruch. Banda w drodze do Eisenkopf. Gdzieś pod Wrocławiem. Jeżeli możliwe, przyjechać. Odpowiadać Poste Restante Wrocław D.“.

(D. c. n.)

Śladami śledztwa w sprawie ojcostwa przy ul. Kalwaryjskiej

FRAPUJĄCA TAJEMNICA.

Przytoczone przez nas, we wczorajszej relacji o ponurej zbrodni przy ulicy Kalwaryjskiej 5 przypuszczenia co do zagadki, jaką kryje w sobie tragiczne przestępstwo Rancewej, znalazło potwierdzenie z jednej strony w fakcie odnalezienia siekiery ze śladami krwi w kuchence mieszkania Snastinów, następnie zaś w zmienionych zeznaniach Rancewej.

Już w czasie pierwszych oględzin zwłok, przybyły na miejsce wypadu lekarz pogotowia ratunkowego, poddał w wątpliwość twierdzenie Rancewej, że narzędziem mordu była spłuwaczka.

Charakter zadanych Stansinowi ran wyraźnie świadczył, że musiało to być jakieś ostre ciężkie narzędzie.

Dokonana wczoraj w zakładzie instytutu medycyny sądowej sekcja zwłok zamordowanego potwierdziła w całej rozciągłości zdanie lekarza co do narzędzia mordu. Poza fakt odnalezienia siekiery, którą myto i czyszczono i na której mimo to pozostały ślady krwi, przemawiał sam za siebie.

Rancewa jednak w dalszym ciągu uparcie twierdziła, że zamordowała ojca spłuwaczką.

W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ.

Dopiero wczoraj wzięta w krzyżowy ogień pytań, Rancewa zaczęła dawać wykretnie odpowiedzi, aż wreszcie przyparła do muru, przyznała się, że w istocie zamordowała ojca siekierą — ta sama siekiera, którą policja odnalazła w kuchni.

Przyznając się Rancewej do tego, rzuciła zupełnie inne światło na przebieg zbrodni i nasuwała przypuszczenie, że MORDERSTWO DOKONANE ZOSTAŁO Z PREMEDITACJĄ.

Wobec powyższego złożone poprzednio przez Rancewę zeznanie, budzi poważne wątpliwości co do prawdziwości. Zeznawała ona po areztowaniu, że niezwłocznie po zabójstwie, zamknęła drzwi mieszkania i pobięła do komisariatu. Obecnie staje się jasnym, że Rancewa kłamała, gdyż po zadaniu ojcu śmiertelnych ciosów, wybiegła do kuchni, gdzie czyściła i myła okrwawioną siekierę, następnie rzuciła w pobliżu zwłok zamordowanego żelazną spłuwaczkę i dopiero wówczas udała się do komisariatu. Z tego też wynika, że Rancewa była słuszkowo spokojna i czyniła wszystko jak gdyby według zgóry ułożonego planu.

WERSJE I PRZYPUSZCZENIA.

Mieszkańcy domu, w którym rozegrał się ponury dramat oraz mieszkańcy sąsiednich domów, kłopotują o zbrodni tej rozmaite wersje. Na przypuszczenia, że Rancewa nie była jedną, że działała z kimś w zмовie i nie mordowała ojca, lecz była jedynie świadkiem mordu, a następnie dla jakichś nieznanych bliżej powodów postanowiła wziąć całą winę na siebie, sądząc, że przytoczone motywy zbrodni (obrona cześci przed napastującym ojcem) uratują ją od surowej kary.

Je prawdzi jest w tych przypuszczeniach — trudno narazie orzec.

Dalsze dochodzenie władz śledczych prowadzone jest we wszystkich kierunkach i dopiero wyniki śledztwa wyjaśnią prawdziwe oblicze zbrodni przy ulicy Kalwaryjskiej.

CZY RANCEWA JEST ISTOTNIE CÓRKA ZAMORDOWANEGO.

W czasie badania Rancewa podkreślała z całą stanowczością, że jest córką zamordowanego. To samo stwierdziła również żona Snastina, z którą Snastin niema dzieci. Mimo to znaleźli się świadkowie dobrze znający rodzinę Snastinów, którzy nie tylko podają w wątpliwość twierdzenie morderczyni, że jest rodzoną córką Snastina, lecz twierdzą kategorycznie, że jest to wierutna kłamstwo.

Ciż sami świadkowie twierdzą, że Snastin nie wykazywał w stosunku do Rancewej specjalnej tliwości. Naodwrot zawsze był z kobietami szorstki. Nie awanturował się, lecz specjalnie im nie nadskakiwał.

Przychodził do domu, zjadał obiad, następnie kolację i kładł się spać.

Snastin nie był awanturnikiem. Prawda jest, że miał słabość do alkoholu. Pił dużo, lecz nawet w stanie pijanym nie wywoływał burd piątkich i w domu był spokojny.

Z żoną przed kilku laty rozszedł się chwilowo, ponieważ podejrzewał ją o jakieś stosunki z pewnym nauczycielem, który podówczas był częstym gościem w ich mieszkaniu.

PLAMKA KRWI NA PONCZOSZE.

Już w pierwszej naszej relacji o zbrodni zaznaczaliśmy, że zadane Snastinowi rany były gwałtowne, że krew z przeciętych arterii buchnęła z wielką siłą i zalala wszystkie ściany pokoju i sufit. Tymczasem na ubraniu morderczyni, która musiała być tuż przy mordowanym nie zauważono krwawych plam. Dopiero przy szczegółowym przyjrzeniu się znaleziono tylko małą krwawą plamkę na ponczosze. Fakt ten jest wiele mówiący i niewątpliwie władze śledcze wysuną z tego odpowiednie wnioski.

Zagraniczne paszporty służbowe

Począwszy od 15 bm. wprowadzone zostaną zasadnicze zmiany tak w wydawaniu paszportów, jak i w ich wyglądzie zewnętrznym. Zagraniczne paszporty służbowe wydawane będą wyłącznie przez ministerstwo spraw wewnętrznych na wniosek wojewodów, a nie jak dotąd, przez starostów. Dla odróżnienia paszportów służbowych, od zwykłych zagranicznych, otrzymają one specjalną oprawę z napisem „paszport służbowy“

Możliwe też, że odegra to zasadniczą rolę przy rozwikłaniu ponurej zagadki owej zbrodni.

TESTAMENT ZAMORDOWANEGO.

Na wypadek śmierci Snastina, rodzina jego miała otrzymać z kasy samopomocy urzędników miejskich 1000 zł. Wczoraj kiedy żona zamordowanego Marja Snastinowa zgłosiła się do Kasy Samopomocy celem otrzymania tej subwencji, okazało się, że jeszcze przed kilku laty Snastin pozostawił testament, w którym na wypadek swej śmierci przeznaczał owa sumę chrześniemu synowi.

Zgodnie z jego wolą Snastinowa nie otrzymała. Pieniądze te otrzyma w spadku po tragicznie zmarłym jego, obecnie 5 lat liczący, chrześniak.

Wytwornia pornografii w Wilnie

Rewizja w mieszkaniu kupca. Właściwe oblicze „Teatru Natury“. Kim jest „głodujący literat“?

Przed miesiącem szereg osób w Wilnie otrzymało drukowane komunikaty, podpisane przez „głodującego literata“, zapowiadające ukazanie się niebawem „rewelacyjnego dzieła“, mocno przesłannego erotyzmem i dlatego nadającego się tylko dla dorosłych p. t. „Teatr Natury“. „Utwór mój — zapewniał „literat“ — napisany jest w formie wyrafinowanego subtelnej i łatwowarnej nawet dla enotliwych. Kto je już czytał ten śmiał się jak warjat i krzyczał jak dziecko“. Gotówkę na zamawianie egzemplarzy „literat“ prosił wpłacać na wskazane w komunikacie konto P. K. O.

Zamówienia oczywiście posypały się. „Teatr Natury“ wysyłało zamawiającym dyskretne. Treść „Teatru“ była wybitnie pornograficzna.

Jeden egzemplarz „Teatru Natury“ trafił przypadkowo do rąk władz bezpieczeństwa i w

RANCEWA OSADZONO W WIEZIENIU.

Wczoraj po powtórnie zbadaniu, Rancewa została przesłana do dyspozycji sędziego śledczego, z polecenia którego osadzono ją w więzieniu na Łukiszkach.

Dalsze śledztwo w tej ponurej sprawie spoczywa w rękach sędziego śledczego drugiego rejonu przy Sądzie Okręgowym w Wilnie.

CO POWIE MATKA RANCEWEJ.

Jak się dowiadujemy, policja miejscowa zwróciła się do policji stołecznej z prośbą o zbadanie matki Marji Rancewej.

Zeznania jej odegrają wobec sprzecznych zeznań co do stopnia pokrewieństwa Rancewej z zamordowanym, zasadnicze znaczenie.

O wyniku dalszego śledztwa w tej sprawie poinformujemy naszych czytelników. (c)

ten sposób źródło pornografii zostało zlikwidowane. Przestępce zdradził Nr konta P. K. O. podany w komunikacie. Właścicielem konta okazała się żona popularnego na terenie Wilna kupca W. J., który zwinawszy swe przedsiębiorstwo zachwiane przez kryzys, zmienił ówcew handlowca na pióro „literata“ i jał się fabrykowania ohydnej bibuly pornograficznej.

Podczas rewizji przeprowadzonej przez policję w mieszkaniu W. J. przy ul. Mickiewicza wykryto jako corpus delicti większą ilość egzemplarzy tego wydawnictwa.

Pomysłowy kupiec niebawem odpowiadać będzie przed sądem, bowiem prokurator pociągnął go do odpowiedzialności, dopatrując się w wydawnictwie „Teatr Natury“ przestępstwa z art. 214 k. k. Grozi mu kara do 2 lat aresztu.

Sprawa budzi w Wilnie ogromne zainteresowanie ze względu na osobę W. J. ogólnie znanego w kołach handlowych miasta. (c)

Echa sensacyjnej afery spadkowej w Wilnie

Czy istotnie miała miejsce „maskarada z nieboszczykiem“

Dlaczego główny świadek zmienił zeznania złożone pod przysięgą

Sprawa Edwarda Oświecimskiego, oskarżonego, jak już podawaliśmy, o dokonanie oszustwa testamentowego, nie przestała być jeszcze aktualną choć wobec ostatnich wypadków zmalał jej rozgłos. Dochodzenie prokuratorskie trwa jeszcze i dopiero po jego ukończeniu wiadomym będzie, czy testament ów podyktował u mierzający Józef Oświecimski, czy też spreprował go brat zmarłego Edward. Dochodzenie ustali też czy prawdziwe jest zeznanie Emilii

Wysockiej złożone pod przysięgą przed Sądem Apelacyjnym, że Edward O. usunął z łoża śmierci trupa zmarłego brata, sam się w niem ulokował i wprowadzając w błąd reagenta podyktował testament, czyniąc w nim siebie wyłącznym spadkobiercą zmarłego.

Zainteresowanie t. zw. opinii publicznej koncentruje się obecnie na osobie Emilji Wysockiej i różnie tłumaczona jest jej pozycja w tej sprawie, oraz jej stosunek do skłóconej rodziny.

Jak opowiadają, Wysocka przed laty poważnie zachadziła ze swą siostrą. Siostra zmarła, natomiast Wysocką uratowano i wówczas losem jej zajął się Edward Oświecimski, dając jej schronienie i utrzymanie u siebie. To miało rzekomo decydować o tem, że Wysocka w procesie E. Oświecimskiego z jego siostrą Wysocką o mienie po zmarłym Józefie O. zeznawała pod przysięgą przez siedem lat na jego korzyść. Ostatnio, gdy u Edwarda O. pogorszyły się warunki materialne, Wysocką przyciągnęła siostra Oświecimskiego Wysocka, obiecując jej, jak twierdzą sąsiedzi, całkowite utrzymanie i opiekę, aż do śmierci.

Tem tłumaczą sobie lokatorzy posesji na Antokolu przy ul. Piaski 15 nagłą i niezrozumiałą naogół zmianę w zeznaniach Wysockiej, które ostatnio złożyła na niekorzyść Oświecimskiego, pomyślnie zaś dla Wysockiej.

Narazie po pełnym efekcie i sensacyjnym procesie w Sądzie Apelacyjnym jest cisza, ale pozorna, bo Edward Oświecimski, jak nam wiadomo, wnosi skargę na siostrę swą Wysocką i świadka Emilję Wysocką o fałszywe jego oskarżenie i o krzywoprzysięstwo.

Charakterystyczną i wymowną zarazem w zataku Oświecimskiego i Wysockiej jest opinia ich sąsiadów:

„Długo już sądzić się nie będą. Za ubiegłe siedem lat nieustannych procesów strony wydały na sądy i adwokatów tyle pieniędzy, że ogólnie niewiele pozostało już ze spadku po Józefie Oświecimskim, o który toczą się przewlekłe spory.“ (c)

—oś—

RADJO WILNO.

PIĄTEK, dnia 17 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Humor na codzień. 11.57: Sygnał czasu. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert symfoniczny (płyty). 13.55: Wiadomości gosp. 14.05: Audycja dla dzieci. 16.00: Fragmenty rewjowe. 16.40: Wesołe piosenki (płyty). 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Pieśni w wykonaniu W. Kalenkiewicz. 18.00: „Zabie, stolica Huculszczyzny“. 18.15: Recital fort. 18.45: Pogadanka o „Turnieju lotniczym“. 18.55: Program na sobotę i rozmaitości. 19.05: „Ze spraw litewskich“. 19.15: Koncert. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wileński kom. sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Przegląd prasy rolniczej. 21.12: D. c. koncertu symf. 22.00: „Spadające gwiazdy“ felj. 22.15: Muzyka taneczna z kawiarni „Europa“ w Ciechocinku. 23.00: Kom. met.

KURJER SPORTOWY.

Lewin-Szmuklerowa (Makabi) zwyciężyła w Krakowie

W Krakowie odbyły się na stadionie wojennym 6-te zawody o puchar „Nowego dziennika“, będące oficjalnymi mistrzostwami lekkoatletycznymi Związku Makabi w Polsce z udziałem następujących klubów: Makabi (Kraków), Makabi (Wilno), ZAKS (Wilno), Makabi (Bielsko), Makabi (Lwów) i Makabi (Warszawa). Wyniki były następujące:

W zawodach pań: kula: 1) Lewinówna (Makabi Wilno) 10.56 m. 60 m.: 1) Gotliebówna (Kraków) 7.8 sek. (nowy rekord okręgowy).

W finałach panów zanotowano następujące wyniki: 100 m.: 1) Czyż (Król. Huta) 11.2 sek.; 800 m.: 1) Wilder (Warszawa) 2:8.2 min.; 5.000 m.: 1) Wilder 17:56.4 min.; 110 przez płotki: 1) Stiller (Kraków) 18:2 sek.; kula: 1) Stiller (Kraków) 11.84 m.

Panowie: 200 m.: 1) Bruder (Kraków) 26.4 s.; 400 m.: 1) Bruder (Kraków) 55.4 s.; 1500 b.: 1) Wilder (Warszawa) 4:34.2 m.; 400 m. przez płotki: 1) Wulc (Warszawa) 65.2 sek.; sztafeta 4×100 m.: 1) ZAKS (Wilno) 48.1 s.; sztafeta 4×400 m.: 1) Makabi (Kraków) 3:52.6 min.; skok wzwyż: 1) Weintraub (Bielsko) 157 cm.; skok w dal: 1) Janowski (Warszawa) 6.10 m.; rzut oszczepem: 1) Gorin (Hasmonea Kowel) 40.87 m.; rzut dyskiem: 1) Stiller (Kraków) 37.45 m.;

panie: 100 m.: 1) Gotliebówna (Kraków) 13.6 s.

200 m.: 1) Gotliebówna 29.2; 80 m. przez płotki: 1) Metzendorfówna (Kraków) 16 sek.; 800 m.: 1) Hornsteinówna (Kraków) 2.45 m.; sztafeta 4×100 m.: 1) Makabi (Kraków) 56.9 s.; sztafeta 4×200 m.: 1) Makabi (Kraków) 2:08.8 min.; Rzut oszczepem: 1) Lewinówna (Wilno) 27.53 m.; Rzut dyskiem: 1) Silberberg (Barkohba Łódź) 27.74 m.; skok wzwyż: 1) Metzendorfówna (Kraków) 1.30 m.; skok w dal: 1) Metzendorfówna (Kraków) 4.45 m.

Punktacja końcowa mistrzostw przedstawia się następująco:

Panowie: 1) Makabi Kraków 34 pkt., 2) Makabi Warszawa 28, 3) Makabi Chorzów 20 pkt., 4) ZAKS Wilno 11 pkt., 5) Hasmonea Kowel 4 p.

Punktacja pań: 1) Makabi Kraków — 36 pkt., 2) Makabi Warszawa 14 p., 3) Makabi Wilno 11 i pół pkt., 4) Hasmonea Lwów 10 p., 5) Makabi Bielsko 6 i pół pkt.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce po raz 6-ty zdobyła Makabi Kraków, zdobywając zarazem po raz drugi na własność puchar „nowego dziennika“ 70 pkt., 2) Makabi Warszawa 42 p., 3) Makabi Chorzów 20 pkt., 4) Hasmonea Lwów 13 pkt., 5) Makabi Wilno 11 i pół pkt.

Organizacja zawodów sprawna. Publiczności spowodu deszczu niewiele. Wpłynęło to ujemnie na poszczególne wyniki, zwłaszcza w biegach

KRONIKA

chnych rozpoczęły się już jesienne zapisy dzieci do szkół. Zapisy potrwać do dnia 18 bm.

RZEMIEŚLNICZA.

— PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH DLA RZEMIOŚLA WILEŃSKIEGO. Wczoraj wrócił z Warszawy dyrektor Izby Rzemieślniczej który bawił w stolicy w związku ze staraniami czynionymi przez Izbę wileńską o uzyskanie pożyczki w wysokości pół miliona złotych na akcję inwestycyjną zakładów rzemieślniczych. Władze zgodziły się zasadniczo na udzielenie tego kredytu. Przekazanie pieniędzy należy spodziewać się w początkach września.

Z pieniędzy tych Izba Rzemieślnicza będzie udzielała pożyczek w wysokości maksymalnej 5—10 tys. złotych zależnie od stanu warsztatu i jego potrzeb inwestycyjnych.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

9 DELEGATÓW NA ZJAZD SJONISTYCZNY. W końcu bieżącego miesiąca obradować będzie w Warszawie 11 zjazd organizacji sjonistycznych. Na zjazd ten Wilno wysła 9 delegatów. Onegdaj miały być dokonane wybory delegatów. W tym celu zwołane zostało posiedzenie przedstawicieli poszczególnych wileńskich organizacji sjonistycznych. Na posiedzeniu tem uzgodniono zostać podział mandatów pomiędzy poszczególne organizacje, w związku z tem wybory nie odbyły się.

ROŻNE

— NOWE BANKNOTY 100 ZŁOTOWE. Dojdziemy, poseł Grynbaum, który bawi obecnie w obieg nowo banknoty 100 złotych.

Nowe banknoty przypominają swym wyglądem banknoty francuskie, wartości 500 i 1000 franków. Nowe banknoty drukowane są w państwowej wytwórni papierów wartościowych w Warszawie.

Teatr i muzyka

MIĘJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE POBERNARDYŃSKIM

— DZIŚ W PIĄTEK dnia 17 b. m. o godz. 8 m. 30 w. po raz trzeci urzemy na scenie Teatru Letniego wspaniałą komedię wiedeńską w 3-ach aktach E. Ebermajera i Fr. Cammerlohra p. t. „Gotówka”, która porusza problemy kryzysu doby obecnej. Publiczność świetnie się bawi — oklaskując sztukę. W rolach głównych biorą udział: E. Sciborowa, W. Neubelt, A. Łodziński, M. Bielecki i W. Scibor. Reżyserja W. Scibora.

— JUTRO W SOBOTĘ dnia 18 b. m. o godz. 8 m. 30 w. „Gotówka”.

— POPOŁUDNIOWKA W TEATRZE LETNIM. W niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 4 po południu — przedstawienie popołudniowe doskonałej komedii „Życie jest skomplikowane”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

— WYSTĘPY JANINY KULCZYCKIEJ. Dziś ostatnia nowość repertuaru Teatru „Lutnia” „Plasznik z Tyrolu”, którego premiera odbyła się przy wyprzedanej widowni, zaś zachwycona publiczność gorąco oklaskiwała wszystkich wykonawców z pp. J. Kulczycką, B. Halmirską, K. Dembowskim, K. Wyrwicz-Wichrowskim i W. Szczawińskim na czele. Tańce w wykonaniu M. Martówny i J. Ciesielskiego, jak zwykle były bisowane. Początek przedstawienia o godz. 8.30.

POPOŁUDNIOWKA NIEDZIELNA W „LUTNII”. W niedzielę o godz. 4 po poł. raz jeszcze grana będzie rekordowa operetka „Orłów” z występowaniem J. Kulczyckiej, w obsadzie ról pozostałych premierowej za wyjątkiem roli biletera, którą kreuje p. K. Wyrwicz-Wichrowski. Ceny miejsc propagandowe.

Dziś: Jacka W., Mirona i Pawła

Jutro: Firmina B.W. i Agapita

Wschód słońca — godz. 3 m. 57

Zachód słońca — godz. 6 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 16/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 21
Temperatura najniższa + 15
Opad 9,5
Wiatr północny
Tend: wzrost
Uwagi: rano deszcz, wieczorem dość pogodnie.

Przepowiednia pogody w-g PIM:

Podhale, Tatry, Podole, Wołyń, Małopolska Wschodnia, Polesie i Wileńskie: zachmurzenie zmienne, małe ciepło. Umiarkowane wiatry z północo-zachodu.

Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim, rankiem mglisto. Po chłodnej nocy temperatura w ciągu dnia około 20. Słabe wiatry zachodnie.

OSOBISTA

— POWRÓT Z URLOPU PREZYDENTA MIASTA. Wczoraj powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie prezydent miasta dr. Maleszewski.

MIĘJSKA

— PROJEKT FUNDAMENTU POMNIKA MICKIEWICZA JEST JUŻ NA UKOŃCZENIU. Do wladujemy się, że projekt fundamentu pomnika Mickiewicza sporządzony przez inż. Wąsowicza jest już na ukończeniu. W związku z tem należy oczekiwać, że już w przyszłym tygodniu rozpisanie zostanie przetarg na wykonanie robót.

Fundament zakładany będzie, jak wiadomo, na środku jezdni ul. Mickiewicza vis-a-vis ogródka Orzeszkowej.

PRZYGOTOWANIA DO WALKI Z EPIDEMIJAMI. Specjalna Komisja z ramienia władz sanitarnych podjęła lustrację wszystkich miejsc sprzedaży owoców. Lustracja ta pozostaje w związku z obserwowanym zwykłym zjawiskiem wzmożenia się w sezonie jesiennym wypadków zachorowań na czerwonkę i tyfus brzuszny.

Władze lekarsko-sanitarne przedsięwzięły w roku bieżącym energiczną akcję zmierzającą do zapobiegnięcia i zlikwidowania w zarodku grożącej miastu epidemii.

— DESZCZ NIE WYRZĄDZIŁ WIĘKSZYCH SZKÓD. Ulewa, jaka przeszła ostatnio nad Wilnem nie wyrządziła, jak się dowiadujemy, większych szkód, co zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie zabezpieczeniu robót miejskich. Straty są minimalne, jak oblicza magistrat nie przekraczają one sumy 70 złotych.

SPRAWY SZKOLNE

— JESIENNE ZAPISY DO WILEŃSKICH SZKÓŁ POWSZECHNYCH. W szkołach powsze-

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie włączniono następujące wpisy:

W dniu 8.V. 1934 r.

13630. I. Firma: Przedsiębiorstwo robót budowlanych Zelik Cynman Wilno, ul. Ludwisarska 4 w Wilnie ul. Ludwisarska 4. Roboty budowlane. Firma istnieje od 1934 r. Właściciel — Zelik Cynman, zam. w Wilnie przy ul. Ludwisarskiej 4. 779/VI

13631. I. Firma: „Z. i F. Borodziecy, spółka firmowa”. Prowadzenie tartaku parowego. Siedziba w Wilnie przy ul. Fabrycznej 14. Spółnicy zam. w Wilnie: Zewel i Frima w Fabrycznej 14. Spółnicy zam. w Wilnie: Zewel i Frima w Fabrycznej 14. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 15 lutego 1934 roku uzupełnionej umową dodatkową z dnia 28 lutego 1934 roku na czas nieograniczony. Do reprezentowania spółki na zewnątrz, do zawierania i podpisywania w imieniu spółki wszelkich transakcji, zobowiązań i umów, prokur, pełnomocnictw i innych dokumentów, jak również do zastępowania spółki wobec wszelkich instytucji i urzędów uprawniony jest spółnik Zawel Borodziecy pod stemplem firmowym. 780/VI

13632. I. Firma: „Sklep spożywczy, bławatny, galanteryjny i tytoniowy Fejgi Klebańskiej” w Turgielach, pow. wileńsko-trockiego. Sklep spożywczy, bławatny, galanteryjny i tytoniowy. Firma istnieje od 1932 roku. Właściciel Fejga Klebańska zam. w Turgielach, pow. wileńsko-trockiego. 781/VI

13633. I. Firma: „Chjena Imbryk” w Wilnie ul. Wielka 46. Sprzedaż ludowego ubrania. Firma istnieje od 1934 r. Właściciel Chjena Imbryk, zam. w Wilnie przy ul. Juliusza Kłaczki 6. 782/VI

Teatr-Kino REWJA

DZIŚ! Ceny od 25 gr. Tango, czardasz, walc, lizginka, fox, bluss, wojna, miłość, śpiew, humor, tańce w filmie

W rol. gł. Iwan Petrowicz. Muzyka Pawła Abrahama. Muzyczny i kaskadowy. 2) „Antek i Florek” — konkurs piękności.

3) „Grzybowski” — wrażenia z podróży naokoło świata.

Na żądanie publiczności

WIKTOJRA I JEJ HUZAR — zab. komedia w 1 akcie z udz. Grzybowski, Bojanowskiego, Wąsowicza i Podgórskiej.

4) „Orsza-Bojarski” — operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami z udziałem całego zespołu.

PAN

Ostatnie 2 dni! Obfity i najciekawszy program! Potężny film szpiegowski NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 proszy

Już w następnym programie: Identyfikacyjny arcyfilm, którego się nie zapomina

BAROUD

Szczegóły lutto

CASINO

Premjera! Wspaniała podwójny program: 1) PIEŚŃ NARODÓW Pierwszy film połączonej produkcji polsko-francuskiej przy udziale Oli Obarskiej, która odśpiewa kilka pięknych piosenek w języku polskim 2) JABŁKO GRZECHU. Arcydzieło czechosłowackiej sztuki filmowej. W rol. gł. K. Marek — jako nowoczesny Adam oraz Groslichowa i Grossowa — jako dwie kuszące Ewy. — Ceny od 25 gr.

HELIOS

Potężny film, którym zachwyci się świat, odznaczony ZŁOTYM MED. Rekord. obsada: uroczą RAQUEL TORRES, prześliczną GRETA NISSEN oraz największy tragik CHARLES BICKFORD. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Ceny od 25 gr. WKRÓTCE: PLATYNOWA BLONDYNKA z ajsjynniejszą gwiazdą Jean Harlow w roli tytuł.

OGNIKO

DZIŚ! Największy dramat miłosny doby współczesnej p. t. Blaski i cienie miłości W rolach głównych: Sylwia Sidney i Fredrich March. NAD PROGRAM Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Pocz. seans. o g. 6, w niedziel. i św. o 4-ej

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-rola łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.